Opłacone ryczałtowo.
Nr 45 i 46. **Kraków, dnia 18 listopada 1923 r.** **Rok XI.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120.000 mk., za granicą 300.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 10.000 mkp.**
Redakcja i Administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Ogłoszenia: **13.000 mp.** za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Krwawa zbrodnia w Krakowie.

Żołnierze polscy, synowie chłopscy, wymordowani przez socjalistyczne szumowiny. — Krew ich woła o karę i pomstę! — Nie damy rozwalać państwa! — Lud polski ławą staje przy rządzie do walki z anarchją.

Słuchajcie bracia chłopi, słuchaj cały ludu polski: Zbrodnia się stała niesłychana. Zbrodnia, która krew ścina w żyłach, która każdego obywatela bólem głębokim i słusznem oburzeniem przejmuje. W Krakowie, w tej starej stolicy Polski, w mieście, które się sercem Polski zwało, **uzbrojone szumowiny wymordowały z ukrycia, z zasadzki, synów ludu polskiego, żołnierzy polskich**, wysłanych na ulice dla utrzymania porządku.

Stało się to **we wtorek, dnia 6 listopada 1923.** Pamiętny to będzie dzień! Na długo wyryje on się w sercach ludu, który w dniu tym został przez motłoch uliczny, przez zorganizowanych i uzbrojonych bandytów najboleśniej sponiewierany, najgłębiej dotknięty, bo krwią jego synów, pełniących szczytny obowiązek żołnierski, spłynęły w tym dniu bruki podwawelskiego grodu.

Zabitych zostało 2 oficerów i 12 żołnierzy, a 120 żołnierzy odniosło rany. Z nich około 40 jest poranionych ciężko i w chwili, gdy to piszemy, mocuje się ze śmiercią w szpitalu.

W czasie wojny światowej słyszeliśmy często o poległych w bitwach na froncie. Takiej cyfry poległych i rannych nie było jednak przy większych nawet bitwach. Cóż więc było w Krakowie? Czy bitwa — z całym aparatem wojennych morderczych narzędzi? Dlaczegóżto poginęło tylu chłopskich synów, żołnierski mundur noszących? Od czyich kul polegli ci żołnierze i oficerowie?

Bracia! **Żołnierze polscy, którzy dnia 6 listopada b. r. padli lub zostali poranieni na ulicach Krakowa, to synowie wasi.** Oni w ten tragiczny dzień, wypełniając rozkaz, poginęli lub zostali pomasakrowani nie przez wrogów, nie przez Niemców, nie przez Moskali. Dosięgły ich **kule i noże z bratniej dłoni,** z rąk Polaków, których uzbrojono w karabiny. Padli żołnierze nasi od kul szumowin, nie w walce regularnej, nie na froncie, gdzie się ma przed sobą wroga, o którym się wie, że jest wrogiem, ale od wrogów ukrytych. Kule padły do nich **z tłumu, z ukrycia, z za drzew, z za krzaków na plantach, z dachów i z okien kamienic,** wtedy, gdy oni **ani jednego strzału nie oddali.** Poginęły żołnierzyki nasze, synowie chłopów polskich i ruskich, nie w walce otwartej, poginęły jako ofiary skrytobójców.

Czy może być większa potworność? Czy może być większe bestjalstwo?

W czasie niewoli niejednokrotnie przychodziło w miastach do zaburzeń. Niejednokrotnie wychodziło wojsko na ulicę, aby utrzymać porządek. Niejednokrotnie przychodziło do starć, nieraz były ofiary w ludziach. Ale nie było wypadku, żeby jakikolwiek cywilny oby-

watel odważył się był wystąpić przeciw zaborczemu wojsku z bronią w ręku, żeby na cesarskiego żołnierza skierował lufę karabinu z postrzępioną ołowianą kulą zadającą śmiertelne rany! Gdyby coś podobnego było się wydarzyło, niewątpliwie za jednego żołnierza byłyby się polały potoki krwi ludności cywilnej. Dopiero w Polsce, dopiero do polskiej armji, dopiero do polskiego żołnierza zdecydowali się pewni ludzie strzelać jak do kawek. A zezwierzęcenie tłumu było tak okropne, że, jak stwierdzono, zbrodniarze strzelający dobijali nawet rannych i umierających, że kilku żołnierzy zabitych odarto z butów i z ubrania.

Zbrodniarze uliczni, wyruszywszy z bronią na miasto, mieli, jak wszelkie poszlaki wskazują, zdecydowaną wolę mordowania żołnierzy polskich. Oni zaczęli strzelać. Oni wiedzieli, że żołnierze pełnią tylko rozkaz, że przedstawiają władzę państwową. Oni wiedzieli, że ci żołnierze to nie magnaci, to nie ci, co ponoszą winę obecnej drożyzny; oni wiedzieli, że to synowie ludu, synowie biedaków, którzy taksamo się uginają pod ciężarem drożyzny, jak ludność miast. A jednak do tych żołnierzy strzelali, nad tymi żołnierzami się znęcali, gdy już mgła śmierci oczy ich zasnuła, gdy z nich ostatnie uciekało tchnienie.

Takiej zbrodni nie notują dzieje naszego narodu.

Ta zbrodnia musi być pomszczona. Obrażony został majestat państwa, dostojeństwo armji, porządek społeczny. Obrażone zostało poczucie praworządności. Splamiony został honor narodu, dotknięty został do głębi **cały lud polski,** który nie poto synów swoich do wojska oddaje, żeby męty społeczne w miastach z ukrycia ich mordowały.

Krew żołnierzy polskich, **na ulicach Krakowa przelana, woła o karę, o najsurowszą karę dla tych, którzy jej przelewu są winni.** Nie może ujść bezkarnie nikt, kto w tej tragedji zawinił. Bez względu na to, kto to jest, bez względu na wszystko, **winowajców krakowskiej tragedji** z dnia 6 listopada b. r. **musi dotknąć karzące ramię sprawiedliwości.**

Tego od rządu domaga się polski lud.

Za delikatną, za aksamitną była dotąd ręka rządu w Polsce. Krew ofiar krakowskich zajść woła wielkim głosem, by ta ręka stała się naprawdę żelazną! Od tego zależy utrzymanie naszego państwowego bytu!

My, bracia chłopi, musimy wobec tej krwi chłopskich dzieci, na ulicach Krakowa przez socjalistycznych morderców przelanej, zająć stanowisko, wypływające z naszego znaczenia i siły w państwie. **Ta krew, niewinnie przelana, musi skitować cały lud polski,** dziś jeszcze partyjnemi waśniami rozdarty, w jeden zwarty i jedną wolą ożywiony obóz.

Przekonujemy się, że **państwo polskie nie ma znikąd podpory poza nami.** My jesteśmy dziś, widzimy to jasno, **jedyną strażą państwowości polskiej.** I n t e l i g e n c j a polska skarlała. Prądy bolszewickie sparaliżowały wolę i energję tej warstwy, którą się zwykło uważać za śmietankę narodu. M i e s z c z a ń s t w a nie mamy, bo w przeważnej liczbie miast w Polsce żywiołem dominującym są żydzi. Warstwa r o b o t n i c z a przechyla się coraz bardziej pod sztandar międzynarodówki, przez żydów kierowanej. A do czego międzynarodówka dąży, to się pokazało dnia 6 listopada b. r. w Krakowie. **Całą tę tragedję ułożyli, przygotowali i odegrali socjaliści.** Pozostajemy w Polsce tylko my, lud włościański, rdzeń narodu, dotychczas stale poniewierany.

Czem jest dla nas państwo, wiemy wszyscy. Nie wolno nam dopuścić do tego, by je rozniosła anarchja. Nie wolno nam dopuścić by państwo się rozwaliło! Odpowiedzialność za państwo bierzemy teraz my, bo na nikim innym, jak widać, Rzeczpospolita oprzeć się nie może. My ten ciężar odpowiedzialności na siebie bierzemy i udźwigniemy go. A tym, którzyby chcieli przez anarchję podcinać naszą niepodległość, potrafimy pokazać i udowodnić, że j e s t e ś m y s i ł ą n i e m a l o w a n ą.

Ponosząc pełną odpowiedzialność za państwo, **lud polski staje zwartym murem przy rządzie, który jest państwa kierownikiem.** Oparty o nas, rząd niech pracuje dalej i doprowadzi do końca dzieło naprawy skarbu, co jest dziś najważniejszem zadaniem, a które to dzieło chcieli zniszczyć i unicestwić ci, co w Krakowie dnia 6 listopada uzbroili męty społeczne i kazali im strzelać do chłopskich synów w mundurach polskich żołnierzy. My, chłopi, jesteśmy na rozkazy rządu.

Nie zawiedzie się na nas rząd — nie zawiedzie się Ojczyzna.

Przebieg tragicznych zajść w Krakowie.

Miasto Kraków uchodziło dawniej za krynicę myśli politycznej dla całej Polski. Po odzyskaniu niepodległości stosunki się jednak gruntownie zmieniły. To, co było wartościowego w tem mieście, przeniosło się do Warszawy i do innych miast w Polsce. Ludność, pozostała w Krakowie, marniała duchowo z każdym dniem. Widać to było po pismach codziennych, które ongiś nadawały ton myśli politycznej w Polsce, a które w ostatnich czterech latach obniżały się pod względem poziomu coraz bardziej, schodząc do poziomu pism prowincjonalnych, oceniających wszystkie wypadki z ciasnego podwórka własnego miasteczka, gotowych „dla senzacji“ zaprzepaścić nawet najżywotniejszy interes państwa. Karmiona tą strawą i n t e l i g e n c j a k r a k o w s k a s k a r l a ł a, karmione nią s z e r o k i e r z e s z e r o b o t n i c z e d e p r a w o w a ł y s i ę duchowo i anarchizowały się, stając się podatnemi dla najgłupszej, byle radykalnej, agitacji. Pozostało tylko wysokie mniemanie Krakowian o sobie i przeświadczenie, że Kraków mimo to wszystko jest jeszcze dalej „duchową stolicą Polski“, którą już dawno być przestał.

Siewcy anarchii.

W ostatnich kilku tygodniach codzienna prasa krakowska, z jedynym wyjątkiem „Głosu Narodu“ i „Gońca Krakowskiego“, rozpętała niesłychaną walkę przeciw rządowi Witosa. Tasama prasa przed laty, kiedy Witos po raz pierwszy stał u steru państwa, w sposób nikczemny zniesławiała chłopów, zwalając na nich winę drożyzny i wykopała przepaść pomiędzy miastem a wsią. **Nienawiść do chłopów, skierowano przeciw Witosowi jako przywódcy ludu.** Na tle tejsamej nienawiści do chłopa wogóle podjęto teraz wściekłą walkę z obecnym

rządem Witosa. Tesame pisma, które w czasach austrjackich nie odważyły się na lekką nawet krytykę rządu wiedeńskiego, nie tylko waliły w rząd Witosa w sposób wprost nieprzeczytalny, ale go nawet poniewierały, szargając osobistą cześć poszczególnych członków tego rządu. Ci sami prokuratorzy, którzy za czasów austrjackich, możnaby powiedzieć z lupą w ręku wyłuskiwali z artykułów gazeciarskich nietylko zdania, ale nawet słowa nieżyczliwe dla rządu, teraz puszczali bezkarnie nawet bezecne ataki na rząd, podkopujące systematycznie powagę tego rządu a nawet w ostatnich dwóch tygodniach jawnie siejące nastroje bolszewickie.

Atakowano rząd Witosa z całą zaciekłością, w żadnem państwie nie widzianą. Podjudzano tłumy miejskie przeciwko temu rządowi, przeciw chłopom, których prasa krakowska zrobiła paskarzami, lichwiarzami, sprawcami wszystkiego zła w Polsce. Szał jakiś opętał i piszących te gazety, i władze, powołane do przestrzegania interesu państwa.

Szeroka publiczność krakowska, karmiona temi anarchicznemi artykułami, zatraciła zdrowy sąd. Idąc na pasku nastrojów gazeciarskich, zaczęła coraz głośniej mówić o rewolucji, mającej na celu obalenie rządu Witosa. Pipidówka, jaką jest obecny Kraków, wyobraziła sobie wreszcie, że ona obali rząd.

Pogarszające się stosunki gospodarcze, czego winę ponoszą w pierwszym rzędzie mieszkańcy miast, bo tylko z pośród nich rekrutują się spekulanci walutowi, główni sprawcy spadku wartości polskiej marki, paskarze i lichwiarze, ułatwiały wszelkim wyrzutkom społecznym robotę, skierowaną jawnie przeciw państwu.

Nastroje te postanowili wykorzystać socjaliści. I zabrali się do rzeczy z temperamentem, godnym lepszej sprawy. Postanowili wywołać w Krakowie, w zachodniej Małopolsce, rewolucję, obalić rząd i utworzyć rząd sowiecki pod wyblakłą już dziś nazwą rządu „robotniczo-włościańskiego". Niedołęstwo władz krakowskich ułatwiało im robotę.

Dlaczego chciano obalić rząd Witosa.

Rząd obecny, na którego czele stoi prez. Witos, opiera się, jak wiadomo, na większości polskiej w Sejmie. Jest on wyrazem tego, że w Polsce Polacy są gospodarzami. To jest powodem, że rząd ten od samego powstania był i jest zaciekle zwalczany przez socjalistów, którzyby chcieli, żeby gospodarzami w państwie naszem byli nie Polacy, ale żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini i Polacy razem. Łącznie z socjalistami i bolszewikami, którzy od paru miesięcy tworzą z socjalistami wspólny front, idą „Wyzwoleńcy" i idzie p. Jan Dąbski ze swoją kliką. Łączy ich — nienawiść do Witosa. Oczywiście. „Wyzwoleńcy, a temsamem i p. Jan Dąbski, który obecnie do nich należy, chcą mieć Polskę taką, jak socjaliści. Oni to stawiali w Sejmie wnioski, ażeby polskim żołnierzom i chłopom zabronić osiedlania się na kresach wschodnich; oni to podburzali Białorusinów przeciwko Polsce; oni bronili wrogów państwa, którzy w drodze powstania chcieli olbrzymie połacie najurodzajniejszej ziemi na kresach wschodnich oderwać od Rzeczypospolitej. — Oni tedy wszyscy zaczęli przeciwko rządowi Witosa opozycję, która przybierała coraz częściej formy haniebne. Wykorzystując drożyznę, socjaliści, bolszewicy, „Wyzwoleńcy" i p. Dąbski, podjęli wojnę z rządem na śmierć i życie.

Rozpoczęli oni agitację przeciw rządowi w miastach i na wsiach. Nie cofnęli się „Wyzwoleńcy" od tej ohydnej współpracy z bolszewikami i socjalistami, choć wiedzą doskonale, że **największymi wrogami chłopa są socjaliści**, że **oni chłopa nienawidzą najbardziej**, że **mają dla niego tylko pogardę**. To jest zresztą zrozumiałe. — Socjaliści stoją pod komendą żydów, a żydzi zdają sobie sprawę z tego, że jedynem groźnem dla nich niebezpieczeństwem w Polsce są tylko chłopi i dlatego radziby tego chłopa zakuć w kajdany, w [illegible]kie żydzi, tworzący rząd sowiecki, zakuli chłopa w [illegible]sji.

Woda na młyn bolszewicki.

Niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt, w oczy bijący. Wiadomo, że w ostatnich czasach bolszewicy wytężyli w Polsce robotę, mającą na celu obalenie państwa. Wiadomo, że przygotowali rozruchy. Wiadomo, że na granicy wschodniej bolszewicy zgromadzili wojska, które w razie udania się rewolucji w Polsce, byłyby ją odrazu zalały i utorowały Trockiemu drogę do Belwederu. Z drugiej strony wiadomo, że rząd Witosa kończy właśnie przygotowania do wprowadzenia nowej waluty, a więc do gruntownego uzdrowienia stosunków. W tej właśnie chwili socjaliści postanowili wywołać rewolucję. Po co? Widocznie na komendę tych żywiołów, którym zależy na tem, ażeby Polska była wiecznie słabą, ażeby się nie wydobyła z bagna, żeby na niej mogli dalej żerować bezkarnie ci, co krwią i potem polskim od wieków żyją, aczkolwiek nie pracują.

Za wzorem bolszewików.

Zmierzając do rewolucji, socjaliści i bolszewicy naśladowali wzory rosyjskie. Postanowili więc przedewszystkiem unieruchomić koleje. Gdyby się to stało, mogliby sobie brykać, gdzieby chcieli, bo rząd

nie miałby nawet czem posyłać wojska do tłumienia rozruchów. Rozpętali więc s t r a j k k o l e j o w y. — Był to strajk wybitnie polityczny. Wystarczy wspomnieć, że zaczęli go maszyniści kolejowi, najlepiej sytuowani. Wystarczy wspomnieć, że podczas największych demonstracyj w Krakowie, nie słyszało się ani jednego okrzyku, ani jednej mowy o poprawie bytu kolejarzy, ale rozlegało się jedno tylko wołanie: Obalić rząd Witosa!

Strajk kolejowy się nie udał. W większej części województw nie udał się zupełnie, w kilku udał się częściowo. Udał się w województwie krakowskiem. Tu socjaliści mają najstarszą, a więc najsprawniejszą organizację, tu więc postanowili utworzyć o ś r o d e k r u c h u r e w o l u c y j n e g o.

Nie o kolejarzy chodziło!

Rząd wystąpił przeciw strajkującym z całą energją. Powołał ich do wojska, opornym zagroził sądami doraźnemi. Przywódcy socjalistyczni w Krakowie, między nimi posłowie M a r e k i B o b r o w s k i, odrazu po militaryzacji kolei zdradzili się z tem, że im nie o kolejarzy, ale o rewolucję chodzi, wzywali bowiem publicznie powołanych do wojska kolejarzy, a b y s i ę d o s z e r e g ó w n i e s t a w i l i.

Nieudały strajk powszechny.

Wreszcie socjaliści postanowili przypuścić na rząd szturm generalny. W chwili, gdy państwo znajdowało się w najcięższych kłopotach, gdy rząd najenergiczniej pracował nad naprawą zła, Z rząd partji socjalistycznej wezwał robotników w całej Polsce do strajku powszechnego. Miały stanąć wszystkie fabryki, wszystkie warsztaty pracy. Jednak robotnicy, przejęci uczuciem patrjotycznem, nie usłuchali wezwania. Strajk generalny dnia 5 listopada nie udał się nigdzie. Cała Polska pracowała. S t a n ę ł a t y l k o M a ł o p o l s k a zachodnia, stanął Kraków.

Przygotowanie rewolucji w Krakowie.

Socjalistom się zdawało, że jednak potrafią wstrząsnąć posadami państwa, jeżeli w województwie krakowskiem zwyciężą. Ściągli więc na dzień 5 i 6 listopada do Krakowa kilka tysięcy ludzi z fabryk okolicznych, ściągli też swoje bojówki uzbrojone. Na licznych wiecach, odbywanych pod gołem niebem dnia 5 listopada i w dniach poprzednich, przywódcy socjalistyczni otwarcie wzywali do rewolucji, której jedynym celem było obalenie rządu Witosa. Dnia 5 listopada tłum krakowski dyszał już żądzą rewolucji, rozjątrzony i podjudzany przez przywódców socjalistycznych. Ci prowodyrzy zapewniali tłum, że może robić rewolucję bezkarnie, że wojsko nie odważy się przeciw tłumowi wystąpić. Już w poniedziałek po południu słyszało się publicznie na ulicach, jak rozmaite męty społeczne wygrażały się, że „jeśli na drugi dzień wyjdzie wojsko na ulicę“, to się poleje krew, bo oni, towarzysze, także umieją strzelać i mają broń.

To, co się stało na drugi dzień, udowodniło, że **rewolucja była przygotowana** i przez socjalistów w szczegółach opracowana.

Tragiczny wtorek.

Nadszedł pamiętny wtorek, 6 listopada. Od samego rana zaczęły ściągać pod budynek Kasy chorych w Krakowie tłumy robotników i rozmaitych szumowin. Zachowywały się bezczelnie wobec policji, coraz bezczelniej wobec wojska, wysłanego na ulicę dla utrzymania porządku. Ponieważ tłum, zebrany przed Kasą chorych, nie chciał się rozejść, wysłano oddział ułanów, ażeby pokazać, że rząd nie myśli tolerować anarchji. Na ten oddział, **na tych ułanów, którzy nie oddali ani jednego strzału, posypał się naraz grad kul z okien domów, z dachów, z poza drzew i krzaków na plantach.** Od kul **padł na miejscu rotmistrz Bechenek, padł podporucznik Zagórowski, padło 12 ułanów**, a kilkudziesięciu zwaliło się z koni, ciężko rannych przeważnie w brzuch. Padło kilkanaście koni. Inne, pokłute bagnetami, ranione kulami, rzuciły się w panice drogą przed siebie, broczące krwią, niektóre z wywalonemi wnętrznościami. Pędziły jak szalone do koszar. Chwila jeszcze i — wywiązała się strzelanina. **Słyszano komendę strzelecką, po której padały salwy.**

Oddział piechoty, prowadzony przez kapitana, otoczony został tłumem i rozbrojony, tembardziej, że kapitan ów stchórzył. Zaczęło się rozbrajanie żołnierzy wśród okrzyków na cześć marszałka Piłsudskiego. Zdobytą bronią podzielili się natychmiast bojowcy, którzy już zgóry mieli na piśmie wyznaczone stanowiska w poszczególnych punktach. **W walkę wdała się policja**, która dokazywała rzeczywiście cudów poświęcenia i obowiązkowości. **Bojowcy rozpoczęli partyzantkę.** Z za węgłów domu, z bram **zaczęli strzelać** do policjantów i żołnierzy. **Wpadali do domów, otwierali okna i zasypywali tak żołnierzy, jak policjantów gradem kul. Przez trzy kwadranse toczyła się formalna partyzantka**, formalna bitwa uzbrojonych przez socjalistów szumowin z polskimi żołnierzami. Polała się obficie serdeczna krew żołnierzy, krew synów ludu polskiego i ruskiego, przelana morderczą ręką zbrodniarzy, słuchających komendy socjalistycznej.

Władze cywilne i wojskowe ulękły się. Zawarły z a w i e s z e n i e b r o n i z przywódcami socjalistów. Strzelanina ustała.

Na ulicach leżały w potokach krwi zwłoki pomordowanych żołnierzy, leżeli ranni, leżały trupy niewinnych ofiar, ludzi, którzy przypadkowo przechodzili ulicami, którzy nie brali udziału w demonstracjach i zginęli.

„Tryumf“ socjalistów.

Socjaliści triumfowali. Wojsko i policja zostały wycofane, bezpieczeństwo miasta wzięli w ręce bojowcy socjalistyczni. Pod pomnikiem Mickiewicza obwieścili przywódcy socjalistyczni tryumf rewolucji i zakończyli przelew krwi twierdzeniem, że rząd Witosa musi być obalony i okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego, co wywołało powszechne zdumienie. Na drugi dzień rano organ socjalistów „Naprzód“ w entuzjastycznych słowach opisywał, jak to robotnicy byli doskonale uzbrojeni, jak świetnie strzelali do polskich żołnierzy, jak umieli rozbrajać tych żołnierzy! Ten opis „Naprzodu“ jest najwymowniejszym dowodem, że to nie o żaden strajk chodziło, ale o przygotowaną i obmyślaną rewolucję.

Niedoszły rząd sowiecki.

Rzecz charakterystyczna. Przy układzie z władzami socjaliści zastrzegli się, że budynek Kasy chorych ma być nietykalny, że się do niego ani policja, ani wojsko zbliżyć nie może. Tam, zdaje się, była centrala ruchu.

tam zdaje się, przygotowywano się już do objęcia rządów, do stworzenia w Polsce sowietów. Rankiem we środę przybyli do Krakowa pp. Thugut, Dąbski i bolszewik z narodowej partji robotniczej pos. Popiel i byli srodze zdziwieni, że na województwie nie powiewała czerwona chorągiew. Widacznie się zawiedli. Prawdopodobnie przyjechali by objąć władzę. Przecie już przed dwoma tygodniami ogłoszono w prasie zagranicznej, że filarami tego rządu „robotniczo włościańskiego" mieli być... wymienieni posłowie.

Krew ich oprzytomniła.

We środę jednak i socjaliści dowiedzieli się, że strajk generalny spalił na panewce, że robotnicy nie usłuchali wezwania i pracują, przekonali się też, że strzały do żołnierzy polskich, dane z karabinów ich bojowców, otrzeźwiły zbałamucone masy, skitowały armję, że więc o postępie rewolucji nie mają co myśleć. I — złożyli broń. We środę po południu policja i wojsko objęły w Krakowie władzę na nowo.

Próbę awantur urządzili jeszcze socjaliści we czwartek w Tarnowie. Padła salwa i ludzie się rozprószyli. Tak, ale 5 ludzi zostało zabitych a 12 rannych. Niewinne ofiary rewolucyjnych zapędów socjalistycznych przywódców!...

Cały naród — jednolity w hołdzie dla poległych

Wiadomość o wypadkach krakowskich wywarła w całej Polsce wstrząsające wrażenie. Socjaliści cofnęli się i widząc, że się strajk nie udał i nie udała rewolucja, odwołali strajk generalny. Cały naród polski zjednoczył się w uczuciu najgłębszej pogardy dla zbrodniarzy, którzy rozruchy krakowskie wywołali, dla morderców, którzy się ośmielili podnieść broń na polskiego żołnierza. Cały naród zjednoczył się w uczuciu serdecznego żalu nad tymi żołnierzami i oficerami, którzy polegli, względnie zostali ranieni. Marszałek Sejmu, Rataj, oddał hołd pamięci poległych i na znak żałoby odrazu zamknął piątkowe posiedzenie Sejmu. Odbyło się też specjalne żałobne posiedzenie Rady ministrów, na którem hołd pamięci poległych złożył prez. Witos. W całej Polsce odbywają się nabożeństwa żałobne i uroczyste zgromadzenia na cześć poległych. Pogrzeb oficerów i żołnierzy, jaki się odbył w piątek, dnia 9 b. m. w Krakowie, był wspaniałą manifestacją miasta i okolicy ku czci bohaterów, padłych od bratnich kul.

* * *

Oby ta krew polskich żołnierzy, na ulicach Krakowa przelana, otrzeźwiła umysły i zjednoczyła nareszcie naród, targany po dziś dzień walkami partyjnemi.

Obowiązkiem rządu jest przeprowadzić najsurowsze śledztwo i winnych tej tragedji najsurowiej ukarać.

Źródła złego.

Głos przestrogi polskiego chłopa.

Na każdym kroku słyszy się straszne narzekania na stosunki obecne. Drożyzna daje się ludziom haniebnie we znaki. Niezadowolenie szerzy się coraz większe.

Zacząłem badać, gdzie tkwi źródło złego i korzenie tego niezadowolenia. Czytałem pisma rozmaitych kierunków. Zauważyłem rzeczy straszne, dla całej przyszłości państwa niebezpieczne.

Są w Polsce pisma, które w tak ohydny sposób napadają na rząd, że obywatel, rozumiejący czem jest państwo, pojąć nie może, skąd się wzięli pismacy tego rodzaju i jak niedołężne są władze, skoro takie szkalowanie rządu, takie poniewieranie nim, jest w Polsce możliwe.

Czytałem gazety przed wojną światową, czytałem rozmaite. Nie pamiętam, żeby którekolwiek pismo choć w części tak pisało o rządach zaborczych, jak pisma n. p. krakowskie, pisma tak zwanej „lewicy" w całej Polsce piszą dziś o rządzie polskim. Cisami pisarze, którzy jak psy wiernie służyli rządom zaborczym, którzy nie poważyli się nigdy na dosadniejszą nawet krytykę tych rządów, cisami pisarze rozszaleli się, gdy Polska otrzymała własny rząd i traktują dziś rząd tak, jakby się nie byli odważyli traktować austrjackiego feldwebla czy wachmistrza przy żandarmerji. — Jeżeli w Polsce przedrozbiorowej znaczna część szlachty, wodzącej prym, to były warchoły, to **w dzisiejszych czasach warcholstwo rozsiadło się w redakcjach pism** nawet tych, które przed wojną światową ku hańbie narodu płaszczyły się przed najniższym nawet członkiem zaborczej biurokracji.

Gdyby wówczas poważył się był ktoś napisać o rządzie nie tak, jak się dziś pisze o rządzie polskim, ale stokroć łagodniej, natychmiast pojawiał się prokurator i pismo konfiskował. Ileż to razy otrzymaliśmy „Piasta", w którym artykuł za artykułem był poszczerbiony ołówkiem prokuratora. A podczas wojny! Pamiętamy wszyscy numery „Piasta", w których więcej było białych plam, niż druku, bo wszystko było pokonfiskowane. Na stanowiskach prokuratorów, którzy tak dbali o powagę rządu austrjackiego, stali przeważnie cisami ludzie, którzy i dziś stoją. Odnosi się wrażenie, że **nietylko dla gazeciarzy, ale także dla prokuratorów,** a więc funkcjonarjuszy państwa, **rząd zaborczy był czemś nieskończenie wyższym, aniżeli rząd polski, rząd własny.** Rządów zaborczych nie wolno było tknąć; rządem polskim, własnym, wolno, zdaniem tych panów, poniewierać.

W ciężkich stosunkach obecnych zniknęła prasa. **Gazety stały się rozsadnikiem anarchji. Brak poczucia państwowego nigdzie tak nie wystąpił jaskrawo w odrodzonej Polsce, jak w ostatnich czasach u znacznej części prasy i u funkcjonarjuszy państwowych, powołanych do czuwania nad powagą rządu.**

Jeżeli państwa zaborcze miały środki na to, by zapobiegać szerzeniu anarchji przez gazety i podkopywaniu powagi rządu nawet przez urzędników, to tesame **środki musi znaleźć rząd polski.** Jeżeli tego nie zrobi, to stoczymy się rzeczywiście w przepaść, tak, jak stoczyła się Polska przedrozbiorowa. Miejsce warcholów

szlacheckich, miejsce ciemnej masy szlacheckiej, przez warcholenie gubiącej państwo, zajęły w Polsce odrodzonej gazety i niedołężni urzędnicy, którzy umieli dbać o powagę każdego rządu zaborczego, ale tolerują szarganie rządem polskim.

Za szerzenie oszczerstw przeciw rządowi, jako takiemu, za poniewieranie rządu i poszczególnych jego członków, powinny być wyznaczone surowe kary. Podlegać im powinni i ci, co piszą, i ci, co tego rodzaju rzeczy puszczają, i ci, co na wiecach sieją ferment dla zdobycia popularności, choćby to nawet byli posłowie. Mandat poselski nakłada obowiązek troski o państwo. Jeśli się go nadużywa do burzenia państwa, to państwo powinno i posła, jako szkodnika karać.

Drugie źródło zła — **to straszliwa nieuczciwość** jednej warstwy społecznej, mianowicie **kupiectwa.** — Kupcy w Polsce, a, niestety, trzy czwarte z nich, to sami żydzi, ponoszą w wielkiej mierze winę obecnych strasznych stosunków gospodarczych, winę drożyzny. Kierują się oni kursem dolara, który przeważnie sami śrubują do góry. Gdy dolar idzie w górę, kupcy podnoszą ceny towaru. Gdy jednak dolar spada, ceny towarów pozostają tesame. Co wiecej — widzimy to obecnie — gdy dolar utrzymuje się na jednym poziomie, **kupcy** mimo to **stale podnoszą ceny towarów.** Na coś podobnego nie pozwolił sobie żaden kupiec w czasie niewoli. W Polsce odrodzonej urzędnicy, powołani do tępienia tych nadużyć, nie wypełniają swoich obowiązków. A potem narzeka się na rząd, na ministrów, którzy przecie wszystkiego sami zrobić nie mogą. Rząd — to nie tylko ministrowie. Każdy funkcjonarjusz państwa jest ramieniem rządu. Jeżeli te ramiona nie dopisują, jeżeli nic robią tego, co do nich należy, to to jest **anarchja.**

My, **chłopi,** patrzymy na to wszystko i coraz groźniej **zaciskamy pięści.** Na dłuższą metę **nie będziemy tolerować anarchji! Nam chodzi o państwo, którego zaprzepaścić nie damy.** Niepoczytalni gazeciarze, niedołężni urzędnicy liczą widocznie na to, że masa chłopska jest nieruchawa i że na czyn się nie zdobędzie. — Mylą się. My **jesteśmy cierpliwi, ale ta cierpliwość jest już na wyczerpaniu.** Widzimy, jakie awantury na szkodę państwa oczywistą wyprawia nieliczna garść robotników w Polsce. Nas jest siła. A gdy się cierpliwość nasza wyczerpie, staniemy i my. I nas stać na czyn!

Tych parę słów, płynących z głębi zbolałego serca, rzucam w obecnej, ciężkiej chwili, nie jako **groźbę,** ale jako poważne ostrzeżenie pod adresem tych wszystkich, którzy rozluźniają wiązadła państwowe.

Ludwik Kura, naczelnik gminy Osiek.

Unieważniam książeczkę wojskową **Łabudy Wacława,** urodzonego w 1900 r. we Wrzawach, powiat Tarnobrzeg. 1207

Michał Warian z Ropicy Ruskiej, powiat Gorlice, ur. w 1892 r., unieważnia zagubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. w Nowym Sączu. 1206

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Co na to oficerowie polscy?

Dnia 8 b. m. odbyło się w Sejmie posiedzenie komisji wojskowej w sprawie zajść krakowskich. Posiedzenie było niesłychanie burzliwe. Minister spraw wojskowych, generał Szeptycki, złożył na podstawie materjału, jaki zdołano zebrać w ciągu dwu dni, sprawozdanie z działalności wojska podczas tych tragicznych zajść. Stwierdził, że w komendzie były błędy, że dopuszczono do zmieszania się oddziałów wojskowych z tłumem, stwierdził, że wojsko nie strzelało, ze natomiast salwy do wojska dawały uzbrojone przez socjalistów bandy, strzelające z ukrycia, z za drzew i z okien.

W czasie dyskusji rzucali się, jak oparzeni, majorowie w rezerwie, pp.: Miedziński, dr Polakiewicz i Kościałkowski. Z przemówień ich i z wykrzykników wynikało, że ci, aczkolwiek w rezerwie, ale jednak członkowie polskiej armji, a co więcej, korpusu oficerskiego, **solidaryzowali się w zupełności ze zbrodniarzami, którzy w Krakowie do żołnierzy polskich i oficerów strzelali.**

Zaciekłość partyjna tych posłów, którzy ongiś zajmowali w armji wybitne stanowiska i dziś jeszcze do armji należą, była tak wielką, że nie zdołali oni wznieść się ponad partyjną nienawiść do rządu i nie zawahali się solidaryzować z mordercami polskich oficerów i żołnierzy.

Co na to korpus oficerski polski?

Czy oficerzy polscy będą dalej cierpieć w swojem gronie tego rodzaju majorów? Czy zniosą oni, by w gronie ich pozostawali nadal tacy ludzie?

Honor armji, honor oficera polskiego wymaga, by korpus oficerski sprawę tę załatwił tak, jak ona załatwioną być powinna. W armji polskiej niema miejsca dla tego rodzaju postaci.

Swiadek.

Mocni w pysku — tchórze.

Przywódcy socjalistyczni, którzy mają na sumieniu krew ofiar krakowskich zajść w dniu 6. listopada b. r., co stwierdza opinja publiczna w całem mieście, zachowywali się w czasie zajść i po zajściach w sposób świadczący wybitnie o ich charakterze.

Roznamiętnieni agitacją, owładnięci żądzą doprowadzenia do rewolucji, wpadli w manję wielkości. — Zdawało im się, że są już panami nietylko Krakowa, ale całej Polski. Nawoływali jawnie do rewolucji, a kiedy przyszło do tragicznych zajść — pochowali się bezpiecznie...

Jeden z głównych przywódców socjalistycznych krakowskich, poseł dr Marek, już po zajściach telefonicznie obraził ciężko adjutanta ministra jen. Szeptyckiego, por. Sz. Sądził widocznie, uważając się już za władcę Krakowa, że adjutant wobec tego schowa obrazę do kieszeni. Tymczasem adjutant natychmiast posłał mu sekundantów, którzy w jego imieniu wyzwali posła Marka na pojedynek. I co się pokazało? Poseł Marek, który miał odwagę telefonicznie obrażać oficera, stchórzył, gdy przyszli sekundanci, i natychmiast obrazę odwołał, a adjutanta uroczyście przeprosił.

Wrzeszczeć, pchać do rewolucji, obrażać oficera polskiego — to pan poseł Marek umie. Ale gdy przyszło za obrazę odpowiedzieć, całe męstwo i odwaga pana posła w jednej sekundzie... djabli wzięli.

Charakterystyczne to dla tych „trybunów". — Pysk mocny, ale w czynie — tchórzostwo.

Więc do tego doszło?!

Przypadkowo znalazłem się dnia 7 listopada b. r. w Krakowie. Całe miasto poruszone było zajściami z poprzedniego dnia. Wszyscy o tem mówili. Roztrząsano przyczyny tragedji, oburzano się powszechnie na niesłychaną zbrodnię, jaką było strzelanie do polskich żołnierzy i to strzelanie z ukrycia, a więc ordynarne morderstwa. Uderzyło mnie najbardziej to, co słyszałem z kilkunastu ust, a co na wypadki krakowskie i na charakter tej rewolucji rzuca charakterystyczne światło.

Mówiono powszechnie, że do gmachu Kasy chorych, która była głównym punktem walk, znosiły amunicję żydówki. Stwierdzali naoczni podobno świadkowie, że widzieli, jak żydzi na mieście dawali szumowinom, uzbrojonym przez socjalistów w karabiny, kule do tych karabinów. Widziano, jak żydówki agitowały, podniecając tłum przeciw wojsku.

Wstrząsnęły mną te wszystkie wypadki. Ścisnęło mi się serce na wiadomość, że znaleźli się zbrodniarze, którzy **ośmielili się podnieść uzbrojoną dłoń na naszych chłopskich synów, na żołnierzy polskich**, spełniających swój żołnierski obowiązek. Ale najbardziej wstrząsnęło mną to, że **motłoch krakowski dał się podjudzać żydom** i że żydzi tak czynny brali udział w tej rewolucji.

Sprawy te wyjaśni niewątpliwie śledztwo. Nie wątpię, że prowadzone ono będzie z całą surowością. Jeżeli się okaże, że te wiadomości były rzeczywiście prawdziwe, to rząd musi znaleźć środki, ażeby żydów nauczyć lojalności dla państwa. Tu rząd musi okazać żelazną rękę. Nie ścierpimy tego, by żywioł, który żyje tylko i wyłącznie kosztem polskiej pracy, szerzył anarchję, zachęcał do rewolucji i przeciw sile zbrojnej państwa w tak nikczemny sposób występował.

Wiemy, jak żydzi odnoszą się wogóle do państwa polskiego. Tegośmy się jednak nie spodziewali. Jeżeli tak było, a być musiało, bo pisma codzienne podały to także, jako pewnik, to rząd musi zrobić wszystko, co w jego mocy, aby butę żydowską przykrócić. Obroniliśmy państwo przed wrogiem zewnętrznym, przed bolszewikami, których na nas żydzi nasłali; musimy je obronić przed anarchją, którą także żydzi chcą w Polsce rozpętać.

Jacek Orłowski.

Dnia 5 listopada 1923 r. odpłynął z Havru okręt „Lafayette" w drodze do Kuby, unosząc na swym pokładzie około 100 pasażerów z Polski.

Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja Zarządu „Compagnie Générale Transatlantique", która do dyspozycji pasażerów, jadących do Kuby, oddany został okręt, kursujący dawniej na linji Havre-New-York.

W ostatnich miesiącach lądują w La Havane (Kuba) około 12.000 do 15.000 osób.

Matka-Spartanka.

Sławną w historji jest i będzie Sparta. Było to miasto w starożytnej Grecji, stolicą niewielkiego państewka, którego ludność chlubiła się żołnierskiemi iście cnotami. Matki Spartanki, wysyłając synów na wojnę, dawały im tarcze i żegnały ich słowami: „Z nią albo na niej!" Posyłały ich więc na bój, aby albo wracali zwycięzcami, albo zginęli w obronie ojczyzny.

I w Polsce mieliśmy matki, godne owych Spartanek. Znane są te matki z czasów powstań polskich w czasie niewoli. Ród ich dotąd nie zaginął. I dziś, w czasach zanarchizowania pojęć, zwłaszcza wśród inteligencji, nie brak jednak w Polsce takich matek Spartanek.

Podczas tragicznych zajść dnia 6 listopada b. r. w Krakowie, padł od kuli uzbrojonego przez socjalistów bandyty, podporucznik 8 pułku ułanów, 22-letni Mieczysław Zagórowski, syn dyrektora departamentu w ministerstwie oświaty. Był to młodzieniec bardzo zdolny. Odbył kampanję o uwolnienie Lwowa, następnie kampanję bolszewicką. Na dwa tygodnie przed śmiercią, został podporucznikiem. Zginął... z ręki Polaka. Zginął, jak twierdzą świadkowie, z okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

W sobotę, dnia 10 b. m. odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne za wymordowanych w Krakowie oficerów i żołnierzy. W nabożeństwie tem wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz członkowie rządu z prezydentem ministrów, Witosem, na czele. Przybyli też rodzice ś. p. Zagórowskiego. Po nabożeństwie podszedł do nich prez. Witos i złożył im wyrazy serdecznego współczucia. Matka ś. p. Zagórowskiego odpowiedziała wówczas krótko: Panie prezydencie! Syn mój spełnił wobec Polski swój obowiązek.

Oto odpowiedź matki-Polki, matki-Spartanki!

Dokąd to trwać będzie?

Parę tygodni temu czytałem rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, p. Kiernika, w sprawie sprzedaży koni przy starostwach i policji będących, do końca września b. r.

Tymczasem drugi miesiąc upływa od ostatniego terminu, a u nas w Kolbuszowej jak były konie, tak są. Jest ich aż 3 pary i 3 furmanów, co razem kosztuje skarb państwa setki miljonów niepotrzebnie, bo konie zamiast służyć dla celów państwowych, służą do użytku prywatnego. Jeżdżą niemi ciotki, siostry, szwagrowie i inni bliżsi p. komisarza z posterunku policji państwowej w Kolbuszowej po chrzcinach i balach itp.

Czas skończyć z tą metodą zarządzeń. Majątek państwowy nie może służyć dla zabawek i wycieczek panów komisarzy. Sprzedać te konie jak najprędzej rolnikom i zwolnić skarb państwa od niepotrzebnego wydatku.

Dziś, kiedy to piszę, konie jeszcze są i panowie komisarze dalej sobie używają. Zaczynam powątpiewać czy u nas w Polsce skutkują jakiekolwiek zarządzenia rządu.

Chcąc skarb państwa naprawiać, musimy (najpierw) znieść niepotrzebne wydatki, musimy przepro-

wadzić redukcję w niektórych urzędach, jak w powiatowych komendach policji państwowej, gdzie po 8 ludzi więcej się znajduje niż przed wojną, a złodziei i tak jest więcej. W starostwach też widzimy po 6 do 7 więcej osób niż przed wojną, a wszyscy na kupę prawie nic nie robią. Państwo nasze nie ma dziś na tyle skarbów aby je rozrzucało na wszystkie strony. Jako obywatel państwa, mam prawo zawołać: Dlaczego się nie wykonuje zarządzeń rządu? *Michał Mytych.*

Pokuta za dawne grzechy.

Spadek marki polskiej i jego przyczyny. — Bony złote jen. Sikorskiego. — Cierpliwości.

Po utworzeniu obecnego rządu, opartego na Piastowcach i stronnictwach t. zw. „ósemki", wstąpiła we wszystkich pewna otucha. Oczekiwano polepszenia się stosunków. Upłynęło jednak kilka miesięcy, a w życiu gospodarczem Polski nietylko nie nastąpiła poprawa, lecz przeciwnie — znaczne pogorszenie stosunków. Ludziom opadają ręce, ogarnia ich zniechęcenie, zwątpienie w przyszłość. Wzrastająca ciągle drożyzna wywołała rozczarowanie. Zaczęło się narzekanie na rząd, zaczęło się utrwalać przekonanie, że wszystkiemu złemu winne niedołężne rządy i Sejm.

Rozgoryczenie jest zrozumiałe. Zwalanie jednak winy za wszystko na rząd, jest niesłuszne.

Przedewszystkiem **złemu winna jest wojna światowa.** Odbiła się ona ujemnie na wszystkich państwach europejskich, które ją prowadziły. Cało wyszła tylko Ameryka, która się przez wojnę wzbogaciła, oraz Anglja, która utrzymała wartość swojej waluty. Zresztą **we wszystkich panstwach wojna światowa spowodowała klęski.** I Francja i Rumunja, i Serbja, zostały zniszczone. Co się dzieje w Rosji, wiemy wszyscy. A co dzisiaj dzieje się w Niemczech, to stokroć gorsze, niż to, co my w Polsce przeżywamy. — Wojna zachwiała całem życiem gospodarczem wszystkich państw, zachwiała finansami, wywołała wstrząśnienie tak silnie, że do dziś dnia, choć już kilka lat od jej skończenia minęło, społeczeństwa jeszcze nie weszły na tory normalnego życia przedwojennego.

Państwo polskie, które powstało z potopu wojny światowej, nie jest odosobnioną wyspą. Na niem skutki tej wojny muszą się odbijać silniej, niż na innych państwach, bo Polska została przez wojnę światową najbardziej zniszczona. A kiedy po tej wojnie wszystkie inne państwa odetchnęły i zabrały się do pracy już pokojowej, to Polska przez pierwsze dwa lata swej niepodległości, musiała jeszcze prowadzić wojnę o własny byt, poważnie zagrożony. To nie mogło się przyczynić do polepszenia stosunków. Nie mieliśmy broni, amunicji, ubrań, ani żywności dla wojska, a nawet dla ludności samej. Musieliśmy wszystko sprowadzać z zagranicy. A za co? Za marki, których też musieliśmy coraz więcej drukować, a gdyśmy ich coraz więcej drukowali, wartość ich musiała spadać.

Wojna światowa odbiła się nietylko na życiu gospodarczem. Wywołała ona także ogromne spustoszenia moralne, wywołała ogromną demoralizację ludzi. Wytworzyła się **s p e k u l a c j a w a l u t o w a**, wytworzyło **p a s k a r s t w o.** Pieniądz stał się towarem, którym spekulowano taksamo, jak artykułami codziennej potrzeby. To nie ułatwiało poprawy, to potęgowało zło.

W położeniu tak ciężkiem, w okresie, gdy państwo trzeba było od podstaw budować, mogłoby było odegrać wielką rolę zespolenie się wszystkich do wspólnej pracy dla budowy państwa i usuwania skutków wojny światowej i wojny polskiej. Niestety, życie polityczne w Polsce, jak gdyby chciało sobie wynagrodzić to, że przez półtora wieku było skrępowane i stłumione przez zaborców, rozwinęło się w sposób niesłychany i zwyrodniało. Wprawdzie w chwili największego niebezpieczeństwa zdołał prez. Witos, do którego się po ratunek zwrócono, jako do przedstawiciela ludu, w którym wówczas, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę, ujrzano jedyny dla państwa ratunek, zdołał wprządz wszystkie stronnictwa do pracy nad wyparciem wroga i utworzył rząd, złożony ze wszystkich stronnictw, ale ta zgoda rozbiła się natychmiast po wypędzeniu bolszewików. Stronnictwa lewicowe, a więc „Wyzwoleńcy", socjaliści, Narodowa partja robotnicza, a potem i Narodowa demokracja wycofały swoich przedstawicieli z rządu i rozbiły współpracę. Zrobiły to dlatego, bo wygodniej jest krytykować, psioczyć i wichrzyć, niż budować i przyjmować odpowiedzialność za rządy. Witos pozostał. Doprowadził do zawarcia pokoju z bolszewją, przeprowadził plebiscyt na Górnym Śląsku i w Wileńszczyźnie, ugruntował państwo. Lewica i narodowa demokracja, lecąc na popularność, zamiast pomagać mu, urządziły na rząd niesłychaną nagonkę, tak, że wreszcie Witos, zrażony, ustąpił.

Największym taranem, którym walono w ówczesny rząd Witosa, był spadek marki polskiej. Powiedziałem już przedtem, dlaczego ten spadek nastąpił i rósł. To też, choć przyszły potem inne rządy, marka stale w wartości spadała.

Dopóki musieliśmy prowadzić wojnę, trudno było poprawiać walutę. Dopiero po zawarciu pokoju z bolszewją można było zacząć myśleć o rzeczywistej naprawie.

Zaczęto też o tem myśleć. Ale pokazało się, że przy powstaniu państwa za dużo potworzono stanowisk urzędniczych, za dużo wzięto ciężarów na budującą się dopiero Rzeczpospolitą. Wreszcie sprawa naprawy skarbu stała się palącą. Minister skarbu **G r a b s k i** opracował plan tej naprawy, przygotował szereg podatków, z których najważniejszym jest podatek majątkowy. Sejm te podatki uchwalił.

W planie naprawy skarbu była jedna wielka luka. Mojem zdaniem — za mały nacisk położono na **konieczność oszczędności.** Bez niej naprawy przeprowadzić się nie da.

Państwo tak bogate, jak Anglja, po wojnie światowej musiało nałożyć na obywateli olbrzymie podatki. Anglicy, ciągnący dochody z całego świata, płacili je. A jednak i tam rząd musiał **przeprowadzić redukcję liczby urzędników**, która w czasie wojny nadmiernie wzrosła. Tę redukcję przeprowadził tak, że na rok bieżący pozostało jeszcze w Anglji tylko 3 tysiące urzędników więcej, niż było przed wojną. Dzięki tej oszczędności w Anglji zaczęto już obecnie obniżać podatki. Na silną redukcję urzędników poszła także Francja i Włochy. Mała obecnie **Austrja usunęła 75 tysięcy urzędników.** Te państwa dźwigają się też finansowo.

U nas, w Polsce, pierwsze rządy były w tworzeniu urzędów wprost nieoględne. Stworzyły administrację

taką, że nawet bogata Anglja nie bardzoby mogła ten olbrzymi aparat utrzymać. Już dawno zrozumiano, że musi się liczbę urzędników w Polsce bardzo poważnie zmniejszyć. Poprzednie rządy m ó w i ł y ciągle o tem zmniejszeniu, ale t y l k o m ó w i ł y. **W roku ubiegłym w Polsce nietylko nie ubyło, ale przeciwnie, przybyło 49 tysięcy nowych urzędników.**

W takich warunkach o naprawie skarbu myśleć było trudno.

Zmniejszenie liczby urzędników jest zagadnieniem bardzo trudnem. Każdy wydalony ze służby staje się malkontentem, wrogiem rządu, a czasem i Polski. Łatwiej daleko rozdawać posady, niż wyrzucać ze służby. Największy zarzut, jak trzeba postawić wszystkim poprzednim rządom, a w s czególności ostatniemu rządowi gen. Sikorskiego, to ten, że zamiast przeprowadzać oszczędności w administracji, zamiast zmniejszać liczbę urzędników, tworzono nowe posady i to z niesłychaną gorliwością.

Obecnie znowu wali się w rząd Witosa tem, że marka spada. Przeciwstawia mu się często działalność rządu gen. Sikorskiego, który mniej forsownie drukował marki. Trzeba tę rzecz wyjaśnić.

Rząd gen. Sikorskiego zmniejszył druk marek, ale zato wydrukował sześcioprocentowe bony złote, które się zobowiązał wykupić po 6 miesiącach. Te bony złote sprzedawał; pierwszą serję po 8, drugą 10, trzecią po 15 tysięcy marek za jeden złoty. Do końca maja b. r. wypuścił trzy serje tych bonów na łączną sumę 35 miljonów 800.000 złotych. Sprzedał bonów do końca maja na 28 miljonów 895.740 złotych. Dnia 1 października b. r. nadszedł termin płatności tych bonów. **Rząd gen. Sikorskiego sprzedawał je przeciętnie po 10 tysięcy marek za jeden złoty.** Zyskał więc 288.957.400 tysięcy marek. **Rząd Witosa musiał te bony wykupić dnia 1-go października po 50 800 marek za jeden złoty.** A więc musiał zapłacić za pierwszą serję tych bonów, wynoszącą 10 miljonów 800.000 złotych, olbrzymią sumę 548 640 miljonów marek. Za drugą serję tych bonów na łączną sumę 10 miljonów złotych, których płatność przypadła 1 listopada i trzecią serję na łączną sumę 15 miljonów złotych, których zapłata przypada 15 listopada b. r., rząd Witosa musiał, względnie musi jeszcze, wypłacić znowu olbrzymie kwoty. Licząc, że obie te serje sprzedał po 15 tysięcy marek za 1 złoty, **rząd Sikorskiego uzyskał 25 miljonów złotych, czyli 375 miljardów marek. Rząd Witosa musiał za drugą serję płacić po 150 tysięcy za 1 złoty, musi więc na wykupno tych bonów wyłożyć 3750 miljardów.** A kurs trzeciej serji wynosi już dzisiaj nie 150 tysięcy marek, ale 232 tysiące marek za 1 złoty.

Bony złote muszą być wykupione w terminie. Pieniądze za nie wziął rząd gen. Sikorskiego, wykupować je musi rząd obecny. Tamten rząd zyskał za dwie serje tych bonów 375 miljardów marek, rząd Witosa musi za nie zapłacić przeszło 5 tys. miljardów. Oczywiście wypłaca się te bony markami, które się też musi drukować. A ponieważ drukuje się je bez pokrycia w złocie, więc kurs ich spada. Gdy pieniądz traci na wartości, rośnie drożyzna. Gdy rośnie drożyzna, wzrastają także dodatki drożyźniane dla urzędników. Marek potrzeba tedy coraz więcej. Pracują więc maszyny drukarskie, drukujące te marki. To jest nieszczęście, to jest główny powód obecnego zła. Tak, ale to są **grzechy rządu gen. Sikorskiego, za które bity jest rząd Witosa.**

Słyszy się nieraz, że za rządów gen. Sikorskiego kurs marki nie spadał tak gwałtownie, jak za obecnego rządu. Rzeczywiście wówczas kurs marki polskiej jako tako się trzymał; ale ile to państwo kosztowało? **Rząd Sikorskiego podtrzymywał kurs marki polskiej, bo rzucał na giełdę dolary. Przez 5 miesięcy wydał na ten cel 22 miljony dolarów.** Te dolary przeniosły się z kas rządowych do kieszeni spekulantów walutowych. A ponieważ te dolary z kasy państwowej nieopatrznie wyrzucono, więc oczywiście marka polska musiała potem gwałtownie spaść. **Zarobili waluciarze, a państwo odpokutowało.** Dziś bije się za to rząd Witosa.

Po złym gospodarzu, nawet najlepszy gospodarz nie potrafi podnieść gospodarstwa i powiększyć z niego dochodów. Na to potrzeba kilka lat. Naodwrót — po dobrym gospodarzu — nawet dureń będzie zbierał dobre plony przez kilka pierwszych lat. Gdy się gospodarz zadłuży, to musi przez kilka lat oszczędzać i więcej pracować, by podołać na opłatę procentów i spłacenie długu.

U nas psioczy się obecnie na rząd Witosa, żąda się natychmiastowej naprawy. **O d r a z u n a p r a w y p r z e p r o w a d z i ć s i ę n i e d a.** Słynny finansista **D u n a j e w s k i** uregulował i naprawił finanse Austrji, ale był ministrem skarbu przez lat 9. Naprawę rozpoczął w drugim roku urzędowania, a dopiero w 6 roku ją ukończył.

W obecnem położeniu państwa polskiego koniecznem jest, gdy **r z ą d w s z e d ł j u ż n a d r o g ę n a p r a w y**, cierpliwość i zaufanie społeczeństwa. Rząd musi mieć czas na przeprowadzenie tej naprawy, musi mieć też spokój i pomoc ze strony społeczeństwa, a nie przeszkody.

C i e r p l i w o ś c i w i ę c i z a u f a n i a! Nie rzucajmy rządowi kłód pod nogi, ale dopomagajmy, czem kto może, przedewszystkiem zaś regularnem płaceniem podatków.

Andrzej Sredniawski, senator.

Bolączki.

Bezmyślność czy szykana. Między gminą Nadbrzezie a Sandomierzem jest na Wiśle przewóz, własność gminy Nadbrzezie. Jest to jedyny środek komunikacji między jedną a drugą stroną Wisły. Od przewozu jest tylko jedna droga którą można z brzegu dostać się do Sandomierza. Od niepamiętnych lat droga ta służyła do użytku publicznego. Dopiero niedawno pułk saperów w Sandomierzu zagrodził tę drogę i nie pozwala tamtędy przejeżdżać. Komunikacja została w ten sposób ucięta. Ludność nie może dostać się z jednej strony Wisły na drugą. Rzecz zrozumiała, że ludzie uważają to za szykanę, tembardziej, że wojsko niczby nie straciło, gdyby tą drogą, tak jak dawniej, i nadal jeżdżono. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do rządu pos. Jan **B i e l a k**, domagając się wydania zarządzeń, aby tę drogę oddano z powrotem do publicznego użytku.

Dziwne postępowanie prokuratorji. W gminie Stara Sól był sekretarzem niejaki Jan **K a l i t a**. Poczynił on rozliczne nadużycia. Powiatowe biuro odbudowy w Rudkach, zrobiło w tej sprawie urzędowe doniesienie do prokuratorji w Samborze, gdyż nadużycia Kality naraziły skarb państwa

na straty, idące w setki miljonów. Dwa lata już mija od czasu tego doniesienia, a dotychczas prokuratorja w Samborze, sprawy nie załatwiła, pomimo, że kilkakrotnie o załatwienie jej się upominano. Ludność, rozgoryczona, jest przekonana, że prokuratorja świadomie sprawę tę przewleka. Wobec tego pos. Pasicki wniósł do ministra sprawiedliwości zapytanie, domagając się pociągnięcia prokuratorji w Samborze do odpowiedzialności i oddania sprawy Kality sądowi.

Do czego są komitety parafjalne. Wedle obowiązujących ustaw, pozostałych jeszcze po nieboszczce Austrji, komitet parafjalny ma prawo kontroli nad rachunkami zarządu kościelnego i nad inwentarzem tego majątku W Wilamowicach, w powiecie bialskim, w Małopolsce, proboszcz odmawia jednak tego prawa komitetowi parafjalnemu, który się o nie upomniał, bo przystępuje do budowy nowego kościoła. Sprawę tę poruszył w Sejmie pos. Roman. Zażądał on od ministra wyznań wydania zarządzenia, by przepisy ustawy, określającej prawa komitetów parafjalnych, były przez proboszczów przestrzegane.

Bezprawie. Mieszkańcy gminy Nienadówka i Trzeboś w pow. kolbuszowskim oraz gminy Medynia Głogowska w pow. łańcuckim w Małopolsce zakupili przed paru laty 22 hektary gruntu. Właściciele tych gruntów wnieśli do starostwa w Łańcucie prośbę o uprawnienie do wykonywania polowania na tym obszarze. Starostwo odmówiło, a województwo odmowę zatwierdziło. Odmowa sprzeciwia się wyraźnym przepisom galicyjskiej ustawy łowieckiej z 13 lipca 1909 r. Sprawę tę poruszył w Sejmie pos. Jan Bielak, domagając się, by ministerstwo rolnictwa zarządziło przychylenie się do prośby odrzuconej przez starostwo i województwo.

Spór z dawnym proboszczem. W gminie Witanowice, w Wadowickiem, w Małopolsce, był proboszczem ks. Jędrys. Przed czterema laty opuścił on probostwo, kupił sobie ładny majątek ziemski i osiadł na nim, nie starając się już więcej o probostwo. Nie zwrócił jednak gminie t. zw. „zwrotów plebańskich“, które przed czterema laty zostały przez władze ustalone. Wobec ciągłego spadku wartości marki polskiej, gmina ponosi ogromne straty, bo do dziś dnia pieniędzy nie otrzymała. W sprawie tej zwrócił się pos. Roman z wnioskiem do ministra wyznań, aby zarządził, co potrzeba, by Witanowice otrzymały od ks. Jędrysa to, co im się oddawna należy.

Stosunki w Okręgowym Urzędzie Ziemskim we Lwowie były już kilkakrotnie przedmiotem obrad sejmowej komisji rolnej. Klub posłów P. S. L. wykazał dokumentami, że urząd ten utrudnia zatwierdzanie kontraktów, co się niesłychanie mści na osadnikach we wschodniej Małopolsce, bo oni przez to, nie mając przewłaszczenia, nie mogą się hipotekować, a, nie mając hipoteki, nie mogą korzystać z kredytów nawet w państwowym Banku rolnym. Powszechnie się mówi, że urząd ten załatwia tylko te kontrakty, za któremi chodzą pewni adwokaci lwowscy, dobrzy znajomi wyższych urzędników w tym urzędzie. Szereg dokumentów w tej sprawie przedłożyli nasi posłowie głównemu Urzędowi Ziemskiemu. Sprawa jednak dotąd nie została zbadaną. Pomimo poruszenia jej w Sejmie, stosunki w tym urzędzie się nie zmieniły. Na posiedzeniu Sejmu dnia 23 z. m. wniósł Klub posłów Piastowców zapytanie do ministra reform rolnych, domagając się zbadania nareszcie gospodarki w okręgowym Urzędzie Ziemskim we Lwowie. W zapytaniu przytoczono charakterystyczny fakt, że za wstawiennictwem adwokata **dra Kołaczkowskiego okręgowy Urząd Ziemski bardzo szybko zatwierdził kontrakt kupna gruntu przez żyda Abrahama Linskiera, znanego procesnika, który podczas ruchawki** ukraińskiej jawnie stał po stronie ukraińców. Minister Osiecki będzie się musiał przyjrzeć dokładnie stosunkom w okr. Urzędzie Ziemskim we Lwowie, by raz nareszcie sprawy te wyjaśnić i uspokoić wzburzonych osadników.

Ważne wiadomości.

Baczność Zarządy kas Raiffeisena!

Podaję do wiadomości, iż na posiedzeniu Komitetu dyrekcyjnego Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie w dniu 8 listopada b r. przyznany został **Centralnej Kasie Spółek rolniczych w Warszawie kredyt w wysokości 20 miljardów marek polskich.**

Kasy Raiffeisena winny więc zwrócić się do Centralnej Kasy o pomoc kredytową, celem umożliwienia rozwinięcia działalności i przyjścia z pomocą swoim członkom.

Zaznaczam, że w razie potrzeby P. K. O. udzieli Centralnej Kasie dalszych kredytów.

Br. Gruszka,

poseł na Sejm i członek Komitetu dyrekcyjnego P. K. O.

Wyjazd do Francji.

Rekrutacja robotników rolnych do robót we Francji z powiatów Kraków, Podgórze, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Ropczyce, Pilzno i Tarnów odbędzie się w państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze L. 30 w dniach 19, 20 i 21 listopada b. r.

Rolnicy muszą przedłożyć dowód osobisty z fotografją, wystawiony przez wójta, wyciąg metrykalny, świadectwo moralności, książeczkę wojskową, a urodzeni w latach od 1905 do 1895, mający kategorję „A“, także zezwolenie z powiatowej komendy uzupełnień, wreszcie niepełnoletni zezwolenie ojca lub opiekuna, poświadczone przez urząd gminny.

Mogą być przyjęci tylko ludzie zupełnie zdrowi i silni, gdyż poddani będą oględzinom lekarskim.

Sprawa ziemi dla żołnierzy.

Odnośnie do zamieszczonego w 35 numerze „Piasta“ artykułu pod tytułem: „Co się dzieje z przydziałem ziemi dla żołnierzy?“ otrzymaliśmy z ministerstwa spraw wojskowych, z wydziału osad żołnierskich następujące wyjaśnienie:

„Przy zatwierdzaniu kandydatów do przydziałów ziemi, ministerstwo stosuje tę zasadę, że **do przydziału przeznacza 10% oficerów.** Nie jest to pokrzywdzenie szeregowców, zwłaszcza wobec faktu, że między oficerami jest bardzo znaczna ilość ochotników, którzy w pierwszym rzędzie mają prawo do otrzymania ziemi.

Osadnicy wojskowi zrzeszyli się w Związki powiatowe. Te związki opinjują podania o pomoc kredytową. W Związkach jest oczywiście znacznie więcej szeregowców niż oficerów, dlatego też o pokrzywdzeniu byłych szeregowców przy udzielaniu kredytu nie może być mowy.

Odnośnie do skarg, że ziemi nie dostali liczni byli żołnierze, pomimo, że otrzymali już nawet zawiadomienia o terminie wyjazdu na przyznaną działkę, ministerstwo wyjaśnia, że to nie jest jego winą. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Na rok bieżący przeznaczono 3500 kandydatów do obdzielenia ich ziemią. Ministerstwo podzieliło ich na dwie serje. Zatwierdziło więc około 1800 kandydatów, którzy mieli otrzymać osady w pierwszej serji. Już po rozpoczęciu przygotowań dla przejmowania przez nich ziemi, Sejm w marcu b. r. **postanowił wstrzymać przejmowanie ziemi przez wojskowość na cele osadnictwa wojskowego.** Skutkiem tego od marca b. r. nowych działek już nie przybywa. Dlatego to nawet **ci byli żołnierze, którzy byli już zatwierdzeni do otrzymania ziemi** na rok 1923, **ziemi tej otrzymać nie mogą, dopóki wojskowość nie otrzyma nowych zapasów ziemi na osadnictwo.**

Z zapasu zeszłorocznego i powstałego w tym roku przed marcową uchwałą Sejmu, utworzono pewną ilość osad. W myśl przepisów ustawy, osady te muszą otrzymać przedewszystkiem ci, którzy mają wybitniejsze zasługi bojowe, a więc posiadają odznaczenia albo są inwalidami. Kto tych kwalifikacyj nie posiada, musi czekać na przydział ziemi, dopóki władze nie przygotują dalszych zapasów ziemi. To zależy jednak nie od ministerstwa, ale t y l k o od S e j m u.

Zamieszczając to wyjaśnienie, musimy stwierdzić, że palącą koniecznością jest, aby wyznaczono nowe zapasy ziemi na osadnictwo wojskowe. Jeśli się to nie stanie, to ustawa o nagradzaniu byłych żołnierzy za to, że obronili Ojczyznę przed bolszewicką nawałą, pozostanie tylko... świstkiem papieru.

Dział rolniczy.

Pomoc techniczna dla osuszenia, drenowania i nawodnienia gruntów.

Przed wojną światową udzielał b. Wydział krajowy na koszt kraju pomocy technicznej dla meljoracji gruntów tak gminom, jak i poszczególnym właścicielom gruntów; na wykonanie zaś robót otrzymywały spółki wodne i gminy bezzwrotne zasiłki ze skarbu kraju i państwa w wysokości jednej trzeciej części kosztów.

Projektowaniem i wykonaniem robót zajętych było w krajowem biurze meljoracyjnem i czterech ekspozyturach (Kraków, Tarnów, Rzeszów i Stanisławów) 23 inżynierów i 46 dozorców.

W r. 1919 przejęło ministerstwo robót publicznych od b. Wydziału krajowego całe biuro meljoracyjne, które miało być wcielone, jako osobny departament do sekcji technicznej ministerstwa, przyczem wszystkie krajowe przedsiębiorstwa meljoracyjne za zgodą ministra skarbu*) miały być uruchomione w y ł ą c z n i e n a k o s z t p a ń s t w a.

Ministerstwo robót publicznych nietylko nie spełniło tych zapowiedzi, ale zaniedbało meljoracje tak publiczne, jak i prywatne, a co gorsza zniosło biuro meljoracyjne, które miało stanowić osobny departament w ministerstwie, przydzielając inżynierów specjalistów do niewłaściwych zadań, wskutek czego wielu inżynierów opuściło służbę publiczną.

*) Reskrypt min. skarbu z dnia 9 kwietnia 1919 r. L. 23.949.

Ponieważ polska ustawa meljoracyjna z dnia 26-go października 1921 r. oddaje projektowanie i wykonanie robót meljoracyjnych samorządom, uchwalił Wydział samorządowy na mój wniosek dnia 6 października 1922 r. reaktywować biuro meljoracyjne i odniósł się do ministra robót publicznych o przydzielenie potrzebnego personalu technicznego, przejętego w r. 1919, oraz o zwrot zabranych instrumentów niwelacyjnych, przyrządów geodetycznych, planów, aktów i urządzenia biurowego.

Mimo przyrzeczenia ministra p. dra Łopuszańskiego i poparcia prezydenta dra Nowaka nie spełniono tego żądania Wydziału samorządowego, które jest oparte na specjalnych krajowych ustawach meljoracyjnych, utrzymanych w mocy ustawą z dnia 26 października 1921 r., a to z powodu opozycji dyrektorów departamentów i okręgowych dyrekcyj; a dopiero po całorocznej prawie korespondencji, kiedy ministerstwo rolnictwa, do którego kompetencji należą mniejsze meljoracje, reskryptem z dnia 16 lutego 1922 r. przekazało agendy meljoracyj rolnych wraz z kredytami Wydziałowi samorządowemu, przydzieliło ministerstwo robót do projektowania i wykonania mniejszych meljoracyj 5 inżynierów: jednego w Tarnopolu, dwóch we Lwowie, jednego w Jarosławiu (od dnia 1 września 1923 r.) i jednego w Krakowie i to z takiem opóźnieniem, że cały rok bieżący należy uważać za stracony.

Przy tak szczupłym personalu (5 inżynierów zamiast 25) podjął Wydział samorządowy rozpoczęte przed wojną roboty przy osuszaniu, drenowaniu i nawodnieniu gruntów w okręgu krakowskim i jarosławskim, w okolicy zaś Lwowa i Tarnopola zarządził zdjęcia na podstawie zgłoszeń, które w roku bieżącym wpłynęły; natomiast w okręgu tarnowskim, gdzie gminy przed wojną wszystkie swoje grunta drenowały, akcja meljoracyjna nie może być podjętą, gdyż ministerstwo przeniosło inżyniera, który prowadził te roboty, do Łucka, a w jego miejsce nie przydzieliło żadnej siły technicznej.

W roku przyszłym udzielać będzie Wydział samorządowy pomocy technicznej biura meljoracyjnego w miarę sił dyspozycyjnych i zastosuje w pełni instrukcję uchwaloną przez b. Sejm krajowy z dnia 9 maja 1893 r. i z dnia 6 marca 1907 r. (Dz. u. kr. Nr 67 z r. 1893 i Nr 133 z r. 1907).

W myśl §§ 11 i 12 instrukcji powinni właściciele gruntów, żądający bezpłatnej pomocy technicznej biura meljoracyjnego, wnieść za pośrednictwem ekspozytury d o k o ń c a l u t e g o 1924 r. do Wydziału samorządowego podanie, w którem mają podać obszar i rodzaj kultury gruntu, na którym ma być wykonaną meljoracja (osuszanie rowami, drenowanie, nawodnienie), oraz odpowiedni ze względu na zagospodarowanie gruntu czas, w którym pomiary lub roboty mają być przeprowadzone.

Do podania mają dołączyć właściciele deklarację (gminy uchwałę, zatwierdzoną przez Wydział powiatowy), mocą której zobowiążą się zwrócić koszta zdjęć i taksę za projekt, jeżeliby do 3 lat nie przystąpili do wykonania zaprojektowanych robót.

A. Kędzior.

W każdej życia wolnej chwili,
„Piast" Wam, Bracia, czas umili.

Precz z pieniactwem, precz z wódką

Wartość żyta podstawą rozliczeń przy kredycie rolnym.

Z ministerstwa reform rolnych otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Państwowy Bank rolny udziela obecnie we własnym zakresie swej działalności **długoterminowe pożyczki** z zastosowaniem miernika **wartości w życie** i w związku z tem ustala ceny żyta do obliczeń Ze względu na jednolitość obliczeń, ministerstwo reform rolnych poleca Urzędom Ziemskim stosować od dnia 5 listopada r. b. przy rozrachunkach ceny żyta, podawane w tym celu przez Państwowy Bank rolny.

Państwowy Bank rolny będzie podawał cenę żyta, obowiązującą od poniedziałku do niedzieli włącznie, bezpośrednio co tydzień okręgowym i powiatowym Urzędom Ziemskim.

Na okres od dnia 1-go listopada do 4-go listopada włącznie ministerstwo reform rolnych ustaliło cenę żyta za jeden centnar metryczny (kwintal) na 1,534.000 (jeden miljon pięćset trzydzieści cztery tysiące) marek polskich.

Sejm rolniczy w Przemyślu.

Posiedzenie IV Rady ogólnej Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się **w Przemyślu, w sobotę, dnia 24 listopada b. r**, o godzinie 10-tej przed południem **w sali „Sokoła"**. Obrady poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym o godzinie 9-tej rano.

Porządek obrad jest następujący:

1) Otwarcie i zagajenie;

2) Odczytanie protokółu z 3-ej Rady ogólnej M. T. R., odbytej dnia 8-go lipca 1922 r. w Rzeszowie;

3) Sprawozdanie Zarządu głównego M. T. R. z działalności za czas od 1-go lipca 1922 r. do 31 października 1923 r. Referent prof. Albin Jura;

4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej za rok 1922;

5) Obecna sytuacja w rolnictwie. Referent senator dr J. Nowak;

6) Wniosek Zarządu głównego w sprawie wkładki członkowskiej;

7) Uzupełniający wybór członka Zarządu głównego M. T. R.;

8) Interpelacje.

Za Zarząd główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie:

Albin Jura, wiceprezes. *Karol Kilijan*, sekr.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 18 listopada: Romana m.; poniedziałek, 19 listopada: Elżbiety, Maksym.; wtorek, 20 listopada: Feliksa Wal., Sylwestra; środa, 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P.; czwartek, 22 listopada: Cecylji p.; piątek, 23 listopada: Klemensa; sobota, 24 listopada; Jana od Krzyża; niedziela, 25 listopada: Katarzyny.

Nr 45 „Piasta" nie wyszedł, z powodu strajku, jaki objął także drukarnie krakowskie. Numer dzisiejszy jest numerem 45 i 46.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze przegląd spraw polskich i przegląd polityczny, zamieścimy obszernie dopiero w następnym numerze. Zaznaczamy tylko, że **w Niemczech wre w całej pełni wojna domowa**, która niewiadomo, czem się skończy.

W urzędach pocztowych Berezno, powiat Równe, Koniuszki Siemianowskie, powiat Rudki, i w agencji pocztowej Brzezie koło Rybnika, powiat Rybnik, zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną. Urząd pocztowo-telefoniczny Łapsze Niżne, powiat Nowy Targ, jako też telegraf w agencji Klimkówka, powiat Sanok, zwinięto.

Kursy koszykarskie. Zarząd główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego wspólnie z Ekspozyturą Patronatu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu w Krakowie będzie przeprowadzał w nadchodzącym sezonie zimowym kursy koszykarstwa. Warunki urządzenia tego kursu są następujące: 1) wyszukanie odpowiedniego lokalu na prowadzenie kursu. 2) bezpłatne dostarczenie dla instruktora mieszkania, opału, oświetlenia i wiktu. 3) dostarczenie materjałów, potrzebnych do prowadzenia kursu (wikliny). W braku tejże na miejscu, Ekspozytura Patronatu może dostarczyć wikliny o 50% taniej od cen targowych. 4) uczniowie składają pewne opłaty pieniężne na koszta kursu w wysokości, odpowiadającej drożyźnie w danej chwili. Ilość uczniów na kursie koszykarstwa może wynosić od 15 do 20. Podania o urządzenie kursu należy wnosić do Zarządu głównego M. T. R. w Krakowie, plac Szczepański l. 8, jak również do Ekspozytury Patronatu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu, ul. Smoleńsk l. 12 w Krakowie. Ze względu, że kursy takie przynoszą wielką korzyść materjalną dla uczestników i przyczyniają się do podniesienia dobrobytu małorolnych, należy spodziewać się, że sprawy tej nie należy zaniedbywać. Nadmienia się, że koszta kursu mogą być częściowo pokryte pieniądzmi, uzyskanemi ze sprzedaży przedmiotów.

Ciekawe powieści. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie, ul. św. Filipa 25 wydrukowano w ostatnich czasach ciekawe powieści i opowiadania z dziejów naszego narodu. Powieści te znaleźć się powinny w rękach każdego z naszych działaczy i zwolenników. Wyliczamy niektóre tylko, dodając od siebie, że Krakowska Spółka Wydawnicza posyła na żądanie bezpłatnie cenniki i wykazy książek każdemu, kto po taki cennik napisze. Obecnie wymieniamy następujące:

„Spekulant", powieść, napisana przez Józefa Korzeniowskiego.

„Kollokacja", powieść Józefa Korzeniowskiego, opisująca rywalizację szlachty zaściankowej, niejako dzisiejszych chłopów, z magnaterją.

„Stara Baśń", powieść wielkiego naszego powieściopisarza, Józefa Kraszewskiego. W powieści tej opisane są legendarne czasy pierwszych władców Polski, królów, Lecha, Popiela i Piasta.

„Budnik", powieść Józefa Korzeniowskiego, malująca niedolę ludu w dawnych czasach.

„Powrót do Gniazda", powieść tegoż J. Kraszewskiego z czasów króla polskiego, Zygmunta Augusta.

„Listopad", powieść Henryka Rzewuskiego.

Oprócz tu wymienionych katalog Krakowskiej Spółki Wydawniczej zawiera cały szereg cennych i polecenia godnych książek i broszur.

Masowe obiady na ulicach Berlina. Na ulicach Berlina można obserwować ciekawe, chociaż i dość smutne widowisko. Oto w kilku punktach miasta stają w godzinach południowych wielkie kuchnie polowe, a obok nich długie i tłumne

ogonki ubogiej ludności z blaszankami i rozmaitemi naczyniami, przychodzące po obiad bezpłatny, który wydaje miasto w porozumieniu z rządem. Oprócz robotniczych sfer widać także przy kuchniach wygłodniałe twarze inteligencji, którą głód zmusił do przyjmowania jałmużny. Korzysta z tych obiadów codziennie około 600.000 osób.

Psie jatki w Bawarji. W Niemczech już w czasie pokoju lubiano zjadać wrony — obecnie zaś, jak donoszą z Bawarji — zaczynają się tam rozpowszechniać jatki z psiem mięsem, które pono Bawarczykom niezgorzej smakuje, skoro w jednem tylko mieście, Angsburgu, jest dziesięć takich jatek.

Fabryka, w której sto lat nie strajkowano. Rzadki ten wypadek, przynajmniej w Polsce niespotykany, zdarzył się we Włoszech, w fabryce wyrobów tkackich Solbiate. W ciągu 100 lat od jej założenia nie strajowano tam ani razu i dlatego w stuletnią rocznicę jej założenia włoski premjer, Mussolini, przedłożył królowi wniosek, aby ośmiu robotnikom, z których każdy więcej jak pięćdziesiąt lat w fabryce pracuje, nadać order włoskiej korony.

Z prasy.

Wielki poeta polski, Juljusz Słowacki, napisał, że „Polska była pawiem narodów i papugą“, t. zn., że lubiała naśladować obce wzory, choćby najgłupsze. Zdaje się, że gdyby dziś żył Słowacki, żałowałby tego, co napisał, bo w Polsce dzisiejszej właśnie na opak się wszystko robi, niż gdzieindziej. Oto w czasie, gdy w całym świecie zauważyć się daje olbrzymi, żywiołowy wprost pęd i wysiłek w kierunku spotęgowania pracy, jej „zamerykanizowania“, a wszystko się robi, aby nauczyć ludzkość, jak się najtaniej i najwydatniej pracuje, gdy w sąsiednich pracowitych Czechach, na wzór paryskich i nowojorskich instytutów, założono „A k a d e m j ę p r a c y“, gdy w raju komunistycznym, w R o s j i, z a s t r e j k i i d z i e s i ę p o d m u r i d o s t a j e s i ę, jak to mówią popularnie, „k u l ą w ł e b“ — to w rozpróżniaczonej Polsce pewne zgangrenowane niewolę i zbrodnicze jednostki, względnie przywódcy partyjni, uważają sobie za najświętszy obowiązek zakładać a k a d e m j e l e n i s t w a i z o r g a n i z o w a n e g o n i e r ó b s t w a, wymuszać strejkiem nadzwyczajne świadczenia i przywileje dla siebie, świadomie dążyć do upadku i zagłady państwa.

Że się do tego dąży, najlepszy dowód, że socjalistyczny „Naprzód“ w każdym numerze nie ma słów uznania dla leniów, którzy strejkują z jakiegokolwiek powodu, a najczęściej z lenistwa, to znowu szaleje z wściekłości, że rząd nie chce mówić ze strejkującymi tak długo, dopóki do pracy nie wrócą. „Naprzód“ jest na tyle jeszcze bezczelny i pewny, że mu to podjudzanie i podkopywanie państwa ujdzie bezkarnie, iż odważa się wydrwiwać rozkazy rządu o militaryzacji kolejarzy i sądach doraźnych za nieposłuszeństwo i opór władzy, bo dodaje z kpinami (Nr 254): „Jesteśmy pewni, że ani jeden kolejarz nie zostanie rozstrzelany na skutek bombastycznego rozkazu gen. Czikla“.

„Na skutek bombastycznego rozkazu“... Ciekawe, czy „Naprzód“ pozwoliłby sobie na podobnie ordynarne dowcipy pod adresem austrjackiego landszturmowego „gefreitra“, czy żydziaki od owego pisma mieli kiedy tyle tupetu wobec austrjackich najniższych władz? I taką oto robotę śmią socjaliści robić w Polsce w chwili, gdy za miedzą, w B o l s z e w j i, ż y d o w s k i r z ą d w y m u s z a s o b i e p o s ł u s z e ń s t w o k i j e m i k u l ą n a c h ł o p a c h R o s j i.

A cóż się ma robić ze zbrodniarzem, który trzyma nóż na gardle obywatela i powiada: zamorduję cię, jeśli mi nie dasz tego, co zechcę! A czyż robota socjalistów i ich pupilków, maszynistów, nie jest tak samo zbrodniczą? Czy rząd ma ich za to głaskać?

Socjaliści urządzają strejki... kiedy? Wtedy, gdy rząd przystępuje do naprawy skarbu, gdy minister Kucharski obwieszcza, że z końcem tego roku kończy się deficyt i będziemy mieli z początkiem roku 1924 już nadwyżki dochodów prawie 23 miljony franków złotych, że 50.000 urzędników zostanie zwolnionych i że już w czwartym kwartale zaprzestanie się drukować marki. Strejkuje się więc wtedy, gdy wchodzimy na drogę ładu i porządku! Czyż to nie jest w y m o w n y strejk? S t r e j k p r z e c i w p o l e p s z e n i u s i ę n a s z e j d o l i, potworny strejk przeciw społeczeństwu i państwu! A kto strejkuje?

Strejkują maszyniści, którzy, jak to sam warszawski socjalistyczny organ, „Robotnik“, przyznał, mieli 1 listopada od 11—18 miljonów miesięcznej pensji, nie licząc milowego, które wynosiło drugą pensję, a więc przeciętnie 30 miljonów! Czyż takie płace, które dla większości ludzi pracy są niedościgłym ideałem, dają naprawdę powód do strejku? A cóż ma powiedzieć chłop, który, chowając i żywiąc cały rok zbożem i ziemniakami świnię, tej sumy z pewnością nie zbierze! Czyż więc strejk maszynistów, kolejarzy, a tu i ówdzie dla „solidarności“ strejk robotników innych kategoryj — jest walką o poprawę losu? Nigdy! Jest to ohydne w y m u s z e n i e, s z a n t a ż na biednej ludności i rządzie, p o d ł e o s z u s t w o k o m u n i s t y c z n y c h z b i r ó w! Strejk kosztuje państwo i ich samych dziesiątki miljardów w zepsutych, zniszczonych i rozkradzionych transportach, wzmoże drożyznę i życie utrudni!

W Niemczech jest sto razy gorzej i tam nikt nie strejkuje. A strejkuje się w Polsce, gdzie są potworne deficyty na kolejach, wynoszące w trzecim kwartale 4.000 miljardów marek, czyli 2/3 całego deficytu ogólnego, tak, że nawet wojsko, ta nasza chluba, kochane żołnierzyki, kosztuje mniej, bo tylko 3.196 miljardów, a wszystkie inne wydatki wynoszą 3.209 miljardów!

Czyż więc k o l e j a r z e n i e p o w i n n i s i ę r a c z e j z e w s t y d u p o d z i e m i ę s c h o w a ć, wiele oni społeczeństwo i państwo kosztują, a nie myśleć o strajkach!

A ileż nam te strejki szkodzą zagranicą? Każdy zrozumie, że nie mówiąc już o złej sławie, jaką nam podobne wybryki czynią wobec świata, przecież odbija się to także szkodliwie na rynkach finansowych. Na wszystkich giełdach świata, w Zurychu czy Berlinie, śledzą bankierzy podobne szkodliwe objawy, które słusznie uważają za dowód słabości państwa i marka musi w ten sposób lecieć coraz niżej.

Któż więc przyczynia się do upadku marki, rujnowania państwa, dezorganizacji i nierządu? Socjaliści i skumani z nimi „Wyzwoleńcy“ i żydzi!

Patrząc na to wszystko, co się w naszej, biednej naprawdę, Polsce dzieje, jeśli takie żmije hoduje u siebie, człowiek poprostu ze zdziwienia wyjść nie może, jak mogą u nas buszować podobne wyrodki, dusiciele własnych braci. I tę nędzną robotę uprawia się pod szczytnemi hasłami obrony mas robotniczych, wolności, demokratyzmu, liberalizmu i t. p. Ależ na miły Bóg, trochę więcej zastanowienia! Bo jeśli demokratyzm polega na biciu rządu obuchem w głowę, a wolność ma być swawolą i wyuzdaniem, to n[illegible] demokratyzm i wolność czarci raczej wezmą na samo dno piekła razem z tymi, co nam zatruwają życie, a więc z owymi Diamandami, Thugnttami, Putkami. *Ma-czuga*

Listy.

Z życia inteligencji ludowej.

Tarnów, dnia 3 listopada 1923 r. W dniu dzisiejszym urządziło tutejsze Koło inteligencji ludowej publiczny wieczór dyskusyjny, w którym wziął udział ogół tutejszej inteligencji bez względu na przekonania polityczne.

Po zagajeniu przez prof. Lesiaka, wygłosił poseł Brodacki dłuższy referat na temat sytuacji politycznej, oraz genezy większości sejmowej. Po ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: Zebrana na wieczorze dyskusyjnym, dnia 3 listopada 1923 r., inteligencja miasta Tarnowa 1) przyjmuje z uznaniem do wiadomości referat posła Brodackiego, 2) wyraża rządowi premjera Witosa pełne uznanie za pracę nad rozbudową państwa w niesłychanie ciężkich warunkach. *Wasz*

Walka z drożyzną.

Dębica. Dnia 2 września b. r. odbyło się u nas zebranie w sprawie drożyzny. Stwierdzono w dyskusji, że do nieszczęścia drożyźnianego przyczynili się w pierwszej linji **waluciarze** przez spekulację marką polską. Stwierdzono, że **rozsadnikami drożyzny są kupcy,** którzy w bezczelny sposób na nędzy powszechnej, taksamo jak waluciarze, spekulują, dorabiając się miljardowych fortun. Domagano się, by rząd przedewszystkiem najoszczędniej państwem gospodarzył, by usunął nadmiar urzędników i wszelkie zbytki, by się zabrał do rekinów przemysłowych i handlowych, **by za pomocą najsurowszych kar ukrócił lichwiarstwo kupców,** by zabronił przywozu do kraju towarów zbytkownych, wreszcie **by przeprowadził reformę rolną,** która umożliwi największym biedakom przetrwanie tych ciężkich czasów. Odpowiednie rezolucje, przed. n przez p. Wojciecha Łąckiego, rolnika z Gawrzyłowy, zostały jednomyślnie uchwalone. Wybrano komitet obywatelski dla walki z drożyzną i paskarstwem. Przewodniczącym został p. Michał Knot, sekretarzem p. Towarnicki, członkami zarządu Wojciech Łącki i Wojciech Kloc.

Gustaw Chrobakiewicz, przew. zgromadzenia.

Zgromadzenia.

Hucisko w Łańcuckiem. Dnia 15 października odbył się u nas wiec. Zagaił i przewodniczył naczelnik gminy pan Jan Sulikowski, sekretarzował kierownik szkoły p. Walerjan Wietki. Delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa, p. Ignacy Franczyk, w dłuższem przemówieniu przedstawił szkodliwą robotę bolszewików, Wyzwoleńców, socjalistów i żydów. Wywody jego, zwłaszcza o zbrodniczej wobec państwa i ludu działalności Wyzwolenia i socjalistów, trafiły zebranym do przekonania. Uchwalono wotum zaufania dla prezesa Witosa, potępiono działalność „Wyzwoleńców" i wezwano ich, aby opuścili żydów i Ukraińców, z którymi idą w parze, a przyłączyli się do polskiej większości. Uchwalono zorganizować Koło P. S. L. Do zarządu Koła wybrani zostali pp.: Jan Kołodziej, przewodniczącym, Józef Siwiec, zastępcą, Ignacy Wiater, sekretarzem i Józef Potaczała, skarbnikiem, jakoteż 5 członków. Okrzykiem na cześć prezesa Witosa i rządu zakończono obrady. *Ignacy Wiater.*

Łączki Jagiellońskie w Strzyżowskiem. Dnia 19-go października odbyło się u nas zebranie. Przewodniczył pan Jan Cebula, sekretarzował p. Józef Gibadło. Przybyły z ramienia Zarządu okręgowego P. S. L. p. Jan Mitka przedstawił sprawy polityczne, utworzenie większości i znaczenie jej, sprawy gospodarcze i pracę rządu nad naprawą stosunków. Następnie przemawiali pp.: Jan Cebula, Andrzej Obara i wielu innych gospodarzy. Wskazywano na konieczność uzdrowienia skarbu, choćby kosztem największych ofiar społeczeństwa, bo to jedyna droga, wiodąca do usunięcia drożyzny. Prezydentowi Witosowi i całemu rządowi uchwalono wotum zaufania Założono Koło P. S. L. Do zarządu Koła weszli pp.: Józef Gibadło, przew., Wincenty Paprowicz, zast., Rudolf Węgrzyniak, sekr. i Jan Cebula, skarbnik.

Rudolf Węgrzyniak.

Rudki. Dnia 14 października odbył się u nas wiec przeciwdrożyźniany. Uchwalono na nim powołać do życia komitet obywatelski do walki z drożyzną. Zebrani zobowiązywali się pomagać pracom komitetu. Wezwano rząd do jaknajrychlejszej poprawy stosunków walutowych.

Jan Jarosiewicz.

Gogolów w Strzyżowskiem. Dnia 14 października odbyło się u nas zgromadzenie ludowe. Przewodniczył naczelnik gminy, p. Jan Jamróg. Delegat Zarządu okręgowego P. S. L., p. Jan Mitka, przedstawił wyczerpująco sprawy polityczne i gospodarcze. Pod ysknsji uchwalono wotum zaufania prez. Witosowi i posłom P. S. L. Zorganizowano Koło P. S. L. Do zarządu Koła zostali wybrani: Ludwik Byś, przew., Jan Byś, zast., Stanisław Harnek, sekr., Jan Jamróg, skarbnik. Okrzykiem na cześć prezeza Witosa i rządu obrady zakończono. *Stanisław Harnek.*

Pobiedr, w Wadowickiem. Na zgromadzeniu, zapowiedzianem na dzień 21 października, zjawiła się tłumnie ludność z Pobiedra, Paszkówki, Jaśkowic, Przytkowic, Sosnowic, Benczyna; na przewodniczącego powołano P. Kowalówkę z W. Dróg, na sekretarza W. Wyrwę. Po przemowie posła Józefa Romana zabierali głos: Job Franciszek ze Sosnowic w sprawie drożyzny, Serwin z Przytkowic w sprawie drzewa opałowego, S. Więckowska w sprawie nauczycielskiej, P. Kowalówka w sprawie obszarów dworskich, A. Torba z Benczyna w sprawie urzędniczej, Wł. Baran z Jaśkowic w sprawie jedności chłopskiej, Wł. Marchewka z Przytkowic w sprawie podatków, J. Marek z Benczyna, M. Matusik w sprawie pożyczek dla drobnych rolników. Uchwalono: Hołd i cześć prezydentowi Wojciechowskiemu i prezesowi Rady ministrów, W. Witosowi. Zaufanie Klubowi P. S. L., a zwłaszcza posłowi J Romanowi. Oburzenie, że starostwo dotąd drzewa opałowego ludności nie dostarczyło

P. Kowalówka, przew. *W. Wyrwa,* sekr.

Żarnowa w Strzyżowskiem. Dnia 23 października odbyło się u nas liczne zebranie tutejszej ludności. Przewodniczył podpisany, sekretarzował p. Mikulski. Delegat Zarządu okr. P. S. L. z Krakowa, p. Jan Mitka, wygłosił dłuższe przemówienie, zaznajamiając zebranych z polityką P. S. L., z działalnością Klubu poselskiego i całego stronnictwa. Wymownie podniósł potrzebę organizacji ludu. W ożywionej dyskusji poruszono szereg spraw społecznych i gospodarczych. — Uchwalono rezolucje, domagające się przyspieszenia odbudowy mostu na Wisłoku, wydania zakazu wywożenia drzewa z powiatu strzyżowskiego, wyrażono prez. Witosowi serdeczne podziękowanie za pracę dla ludu, z naciskiem podniesiono konieczność dostarczenia opału dla szkół, którym grozi zamknięcie. Wkońcu zorganizowano Koło P. S. L. Do Zarządu wybrani zostali: Roman Wnęk, przewodniczącym, Jan Bryda, zast. przew. Franciszek Mikulski, sekretarzem i Wojciech Pękosz, skarbnikiem

Gdzie się podziewają chłopskie dolary?

Nowy Sącz. Dużo się mówiło o tępieniu spekulatów walutowych, rząd wezwał wszystkich do współpracy w tym kierunku, ale społeczeństwo pozostało głuchem. Ono woli narzekać na rząd, ale samo toleruje największe nawet nadużycia. Jest w Nowym Sączu, w rynku, żyd Nebenzahl, który ma kantor wymiany obcych walut. — Wystarczy przyjrzeć się w dni targowe ruchowi w jego biurze, a będzie się miało wyjaśnioną tajemnicę katastrofy naszej marki. P. Nebenzahl płaci za dolary każdą cenę; dla niego kurs rządowy nie istnieje. On wie, co robi, bo robi to, co jego współwyznawcy, to znaczy rżnie polską markę, bo to wywołuje drożyznę, niezadowolenie, rozgoryczenie i osłabienie państwa. A żydkom na tem zależy. **Dolary, przysłane z Ameryki, toną w kieszeniach żydów, którzy z ich pomocą rujnują skarb państwa, sami się bogacą.** — Faktem jest, że dziś **społeczeństwo polskie ma marki, doprowadzone przez żydów prawie do bezwartości, a żydzi mają dolary, czyli mają złoto.** Niema żyda, któryby nie miał dolarów. W pierwszym roku naszej niepodległości przyszło do Polski mnóstwo dolarów, które żydzi wykupywali po kilkadziesiąt, względnie kilkaset marek. Gdy już te dolary wyłapali, zaczęli niemi spekulować, konsekwentnie obniżając wartość polskiej marki, zmuszając przez to rząd do druku nowych marek, a więc do jeszcze większego spadku tej marki. Do dziś przychodzi z Ameryki mnóstwo dolarów. Dziewięć dziesiątych tych dolarów tonie w kieszeniach żydów, bo oni płacą każdą cenę. Nie mogę pojąć, dlaczego rząd toleruje żydowskie kantory wymiany po mniejszych zwłaszcza miastach. To są kuźnie, w których się kuje katastrofę finansową państwa polskiego. Gdyby ich nie było, dolary szłyby do kas rządowych, a wtedy marka nasza nie takby wyglądała, jak dziś wygląda. Może nareszcie raz rząd zacznie rządzić żelazną ręką. Jest już tak źle, że społeczeństwo czeka na zdecydowane czyny rządu.

Piastowiec.

Nędza coraz większa.

Przyszowa w Limanowskiem. Burzą się ludzie w miastach w naszej Małopolsce, burzą się robotnicy, że im jest źle. Przychodzi nawet do ciężkich awantur, podcinających byt państwa. Cóż mamy powiedzieć, my chłopi, o naszej doli? **Takiej nędzy, jaka jest dzisiaj udziałem chłopów, nie było jeszcze nigdy.** Nawet kilkumorgowy gospodarz nie jest w możności sprawić dla rodziny butów ani bielizny. Wieś staje się nędzarzem. Dlaczego? Bo wszystko, co się na wsi produkuje, ma cenę nie odpowiadającą rzeczywistej wartości nawet w połowie. Wołają robotnicy, że jest drożyzna, krzyczą o tem mieszkańcy miast. Ale przecież robotnik zarabia więcej w miarę wzrostu drożyzny, podczas gdy chłop w tej mierze z podwyżek nie korzysta. — Litr mleka kosztuje na wsi obecnie 20 tysięcy marek. Powiecie: drogo! Drogo? Przed wojną litr mleka kosztował 16 do 20 halerzy, ale i litr nafty kosztował taksamo. — Dziś za litr mleka bierze się 20 tysięcy, a za litr nafty trzeba płacić 150 tysięcy. Za 30 litrów mleka można było mieć koszulę, a dziś? Guzików do koszuli nie kupi. **Żywot chłopa na wsi, to dzisiaj żywot nędzarza,** który z każdym dniem dziedzieje. Inne warstwy, a zwłaszcza miasta, ryczą jednak, że chłopi są paskarzami, wymyślają na chłopów i tę nienawiść przelewają nawet na rząd, dlatego, że na jego czele stoi chłop. W tem wszystkiem widać niesłychanie sprytną rękę żydowską. Żydzi tak zręcznie kierują opinją miast, że pokazują im wroga i sprawcę dzisiejszego zła w chłopie, ażeby tylko odwrócić uwagę od siebie. — Raz wreszcie rząd musi zerwać z dotychczasowym sposobem rządzenia. **Trzeba się nareszcie zająć i chłopami,** bo naprawdę, los chłopa, staje się już nie do wytrzymania. Dotychczas wszystkie rządy w Polsce prowadziły politykę na pasku socjalistów i żydów, bo prowadziły ją prze[illegible] większości narodu, przeciw jednemu wielkiemu na[illegible] przemysłowi, jaki mamy w państwie, mianowicie rolnictwu. Czas skończyć z tą metodą. Robotnicy tero[illegible]zują państwo. Chłopi nie uzyskali właściwie nic. Od rządu obecnego oczekuje lud polski zmiany zasadniczej polityki państwowej.

Józef Sulkowski.

Z życia kulturalnego wsi.

Sokołów w Kolbuszowskiem. Dnia 14 października b. r. odbył się u nas obchód ku uczczeniu rocznicy powstania Komisji Edukacyjnej. O godz. 10 rano odbyła się uroczysta suma, poczem ks. Marcin T o m a k a wypowiedział piękne patrjotyczne kazanie. Następnie uformował się duży pochód, który ruszył z kościoła na rynek. Tam o znaczeniu rocznicy przemówił pięknie p. D o s t y k, podnosząc znaczenie oświaty i zgodnej pracy. Odśpiewaniem „Roty“ zakończono tę piękną uroczystość.

Jan Pustkowski.

Jasienna, pow. Nowy Sącz. Długo pamiętać będziemy dzień 20 października b. r. W dniu tym odbyło się u nas uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół, jaki wieś nasza własnemi siłami stawia na cześć Królowej Polski. Mimo ulewnego deszczu, plac przed kościołem zapełnił się ludnością z naszej i okolicznych parafij. Z Lipnicy Wielkiej przyszła procesja. Zjechało 14 księży z delegatem biskupim z Tarnowa, ks. M y s o r e m na czele. Przybyli też posłowie ziemi sądeckiej, pp.: Nareyz P o t o c z e k i J a s i ń s k i. Ks. dr C i e r n i a k z Nowego Sącza wygłosił podniosłe kazanie, poczem delegat biskupa poświęcił fundamenta i odśpiewał pierwszą uroczystą sumę w Jasiennej. Podczas mszy śpiewał chór, złożony z naszej młodzieży. Duszą chóru są synowie p. H o j n o r a. Do budowy kościoła zabrali się z całą energją nasz wójt. p. Br. T a k u s k i i ks. proboszcz J a k u s. Po uroczystości religijnej odbył się wiec, na który ks. proboszcz zaprosił obecnych posłów. Wiecu u nas od niepamiętnych czasów nie było, bo wieś nasza jest rzeczywiście jak odcięta od świata. — Dobrze się stało, że posłów zaproszono i że obaj przybyli, bo wyjaśnili ludziom położenie polityczne i gospodarcze, oraz usiłowania rządu, zmierzające do poprawy stosunków. Dawali odpowiedzi w różnych sprawach, nawoływali do współpracy z rządem, który jest pierwszym rządem narodowym. Wiec pozostawił bardzo dobre wrażenie i uspokoił ludność, która, zrażona drożyzną, zaczynała dawać ucho rozmaitym warchołom. Po wiecu przyjmowali gości, posłów i przedstawicieli gmin, państwo B o b a k o w s c y. Składka tego dnia na budowę kościoła przyniosła około 10 miljonów marek. Wszelkie składki przesyłać należy na ręce urzędu gminnego w Jasiennej. Przed sprzedającymi obrazki i zbierającymi pieniądze na ten kościół, przestrzega się.

Komitet.

Smutne objawy.

Wadowice Górne, w Mieleckiem. Od dłuższego czasu grasowała w naszej okolicy szajka złodziejska i to tak bezczelnie, że nie było prawie tygodnia, by nie było dwu lub trzech kradzieży i to często połączonych z pokaleczeniem

broniących się osób. Bandyci byli zawsze doskonale zamaskowani i poprzebierani do niepoznania. Dzięki wytężającej pracy posterunku policji w Apolinarach, a w szczególności komendanta, p. Czapyka, udało się wyśledzić trzech głównych przywódców. Dokonana rewizja wydała duże rezultaty w postaci skradzionych przeróżnych rzeczy miljardowej wartości. Bandytów przymknięto. Charakterystyczne, iż to są ludzie bogaci. Wspólników kradzieży nie chcą wydać, dlatego śledztwo jest z całą energją prowadzone dalej. Byłoby bardzo pożądanem, by sądy nasze trochę ostrzej karały złodziejstwo oraz trochę mniej wygody dawały w aresztach złodziejom, zwłaszcza takim, którzy nie z biedy kradną i mordują, bo często policja więcej mozołu i trudu ponosi przy wyśledzeniu, aniżeli złodzieje przy odcierpieniu kary.

Sypek.

Podziękowanie.

Brzyska Wola w Łańcuckiem. Podjęliśmy tu budowę szkoły. W akcji tej stanął nam w drodze praktykant lasowy hr. Potockiego, niejaki Węglowski, który podjudził pewnych ludzi przeciwko temu przedsięwzięciu. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do rządu nasz senator, p. Kaniowski. Postawienie sprawy w ten sposób, wydało nadzwyczajne rezultaty. P. Węglowski skończył swą robotę, jednostki rozagitowane uspokoiły się, tak, że gmina może nareszcie dalej prowadzić zamierzone dzieło. Naczelnik gminy, Jan Masełek, oraz kierownik szkoły, p. Świątoniowski, poświęcają się cali sprawie budowy. Nagromadzony do dziś materjał budowlany, przedstawia wartość przeszło miljarda marek. Uważamy za obowiązek publicznie podziękować senatorowi Kaniowskiemu za poruszenie tej sprawy w Senacie, co wywołało takie dobre skutki w gminie.

Franciszek Czerwonka.

Wykpigrosze.

Krzeszowice w Chrzanowskiem. Od kilku miesięcy pojawiają się na targach w Krzeszowicach ludzie, którzy w łekki sposób robią majątek na głupocie ludzkiej. Mają oni t. zw. amerykańską loterję, a legitymują się tem, że mają uprawnienie do wykonywania swojego dziwnego zarobku. Ten zarobek zaś, to nie co innego, tylko oszustwo, oparte na hazardzie. Znajdzie się zawsze dosyć takich, co chcą wygrać i stawiają na trzy karty albo trzy kupki. — Oczywiście zgrywają się ludzie aż hej. Ciężko zapracowany grosz idzie do kieszeni wykpigroszów. Jeżeli ludzie są głupi, to obowiązkiem władz jest chronić ich przed oszustami. Policja zajęła się tymi wykpigroszami, ale cóż, kiedy sędzia natychmiast ich uwolnił. Sprawą tą powinno się zająć starostwo.

Fr. Olas.

Sprostowanie.

Nowy Sącz. Na podstawie § 19 ustawy prasowej, proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania faktów, ogłoszonych w numerze 43 „Piasta“, z dnia 28 października b. r., w rubrycc „Listy“, pod nagłówkiem z Nowosądeckiego: „Nieprawdą jest, bym na wiecu, odbytem w sali ratusza w Nowym Sączu dnia 19 września b. r. w przemówieniu mojem rzucał się na chłopów a stawał w obronie żydów, prawdą natomiast jest, że nie mówiłem ani o chłopach, ani o żydach, lecz wykazywałem beznadziejność i bezskuteczność akcji komitetów dla walki z drożyzną. Nieprawdą również jest, bym na p. Serafina, profesora gimnazjalnego, rzucił się z pięścią do bicia, by za mną stanęli żydzi i czerwoni i by było, Bóg wie do czego doszło, gdyby w to nie wdał się komisarz policji państwowej, prawdą natomiast jest, że kiedy p. prof. Serafin powiedział między innemi: „komu się w Polsce nic podoba, ten niech się stąd „wynosi“, przerwałem mu słowy: „wylazło szydło z worka“, poczem powstał tumult, a komisarz policji państwowej rozwiązał wiec.

Dr E. Fisch“.

Z Małopolski wschodniej.

Turka. Proboszcz tutejszy, ks. Próchnicki, 80-letni staruszek, jest jednym z tych nielicznych duchownych ruskich, którzy uznają lojalnie swoje obowiązki wobec państwa polskiego i nie wprowadzają polityki do cerkwi. Nie podoba się to działaczom ukraińskim, którzy radziby go wygryść z probostwa. Ks. biskup Kocyłowski przyjechał onegdaj skontrolować działalność ks. Próchnickiego, bawił przez dwa dni w Turce, poczem wybrał się do Tarnawy, gdzie od kilku miesięcy paroch Węgrzynowicz pracuje zawzięcie nad przejściem tamtejszej szlachty z obrządku rzymsko-katolickiego na grecko-katolicki. Na uroczystem nabożeństwie, jakie biskup odprawił, z Polaków nie było jednak nikogo. Stosunki w cerkwi ruskiej powinny być przez rząd gruntownie zbadane. Leży to w interesie państwa i w interesie ułożenia się stosunków między Polakami i Rusinami w Małopolsce.

Swój.

Witosówka w Husiatyńskiem. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, niedaleko Zbrucza, powstała osada mazurska, której mieszkańcy, z wdzięczności dla naszego wodza, nazwali ją Witosówką. Osada ta może służyć innym za przykład uświadomienia narodowego. Dzień 30 września b. r. był u nas wielkiem świętem. W dniu tym zawitał do nas prez. Witos. Staraliśmy się go przyjąć jak najgodniej. Przed wsią Mszaniec oczekiwała premjera banderja, licząca 70 koni. Cała wieś była udekorowana chorągwiami i zielenią. Przed bramą triumfalną powitał premjera p. Alojzy Kołodziej, zapraszając go pod swoją strzechę. Zebrani gromkiem, serdecznem: „Niech żyje!“ powitali premjera, pochwycili go na ramiona i zanieśli do domu p. Kołodzieja. Premjer i świta zatrzymali się chwilę u p. Kołodzieja na śniadaniu. Wśród niezwykle miłej rozmowy upłynął szybko czas. Odprowadzony przez banderję do głównego gościńca, żegnany burzliwemi okrzykami, premjer wyjechał od nas do Kopyczyniec.

Osadnik.

Z Wołynia.

Rześniówka, gm. Zarudzie, pow. Krzemieniec. Dużo się listów czyta w „Piaście“ ze wschodniej Małopolski, bardzo rzadko z Wołynia. Otóż postanowiłem napisać w imieniu kolonji Rześniówki, jako prezes Koła osadników. Na wstępie nadmieniam, iż nie będzie ten nasz list wesoły.

Mieszkamy tu od 1921 r.; jest nas rodzin 41. Ziemię dawny z natury dobrą, lecz już 18 lat żadnego nawozu nie [illegible], gdyż przez właściciela była wypuszczoną do obsiewania na spółkę ludności miejscowej; obecnie bardzo nędznie wydaje, nie więcej, jak 2 metry z morga. Chcąc z tej ziemi korzystać, trzeba miljony włożyć wpierw w nią na uprawę i znawożenie. Znajdujemy się w nędzy; większość z nas nie posiada wcale inwentarza żywego, bo go zmuszoną była sprzedać na wybudowanie domu mieszkalnego; stajni i stodół prawie że z nas nikt nie ma. W zeszłym roku zboża nam zgniły z powodu ciągłych deszczów w jesieni. W tym roku 17 czerwca spadły grady i wybiły nam zboża; obecnie nie mamy na sianie i na wyżywienie. Około 15 rodzin nie ma

żadnych budynków. Obecnie zostaliśmy wezwani do spisania kontraktów, lecz większość z nas nie jedzie, gdyż nie ma za co opłacić kontraktów, bo inwentarza nie posiada, a zboża brak.

Co do spraw politycznych, to u nas niema żadnych organizacyj; możeby zechciał kto z posłów do nas przyjechać, o co bardzo prosimy. Niechby zbadał nasze położenie i ujął się za nami u odnośnych władz. Żebyśmy mogli dostać pożyczkę i to w większej ilości, bo inaczej zmuszeni będziemy poprosić Urząd ziemski o zezwolenie na sprzedaż ziemi i szukać gdzieindziej kawałka chleba.

Prosimy o wydrukowanie tego listu w „Piaście" i w tym liście prosimy posłów ludowych o przedstawienie naszego położenia p. prezydentowi ministrów, Witosowi, i ministrowi reform rolnych, żeby zechcieli wejść w nasze trudne położenie i raczyli specjalnemi zarządzeniami przyjść nam z pomocą. — Zasyłamy serdeczne życzenia Redakcji i dla prezydenta ministrów Witosa oraz posłów ludowych prosimy o pamięć.

Pielka Aleksander, przew. Koła osadników. *Stanisław Trembecki*, przew. Koła P. S. L. „Piast".

Z Wileńszczyzny.

Zastraszające gwałty litewskie.

Gierkany w Brasławskiem. Wywrotowa robota żywiołów litewskich na kresach, wroga egzystencji obywateli i państwa, wydaje raz po raz niecne plony. Oto znowu w nocy z dnia 11 b. m. zbrodnicza ręka podpaliła w Gierkanach, pow. Brasław, w majątku znanej i ogólnie szanowanej rodziny staropolskiej, Tomaszów Zanów, ogromną stodołę, zapełnioną tegorocznemi zbiorami, obracając je w popiół i perzynę i powodując miljardowe straty. Złowrogi siew nienawiści do wszystkiego, co polskie, ze strony biskupów i księży litwomanów, w których — o wstydzie — obfitują kresy w nadmiarze, powinien spotkać się z energicznem przeciwdziałaniem Sejmu i rządu na drodze prawnej.

Rząd litewski stosuje na Litwie wobec Polaków największy teror i represje, chcąc wygubić wszystko, co polskie, wszystko, co nielitewskie. Gwałcąc prawa ochrony mniejszości narodowych i podstawowe prawo własności prywatnej, skonfiskował świeżo rodzinie Tomaszów Zanów majątek Poniemuń, pow. Władysławów, liczący 495 ha wraz z zabudowaniami. A czy rząd polski nie zastosuje odwetu i nie przeciwstawi się zbrodniczym bezprawiom urągającej nam małej i bezwstydnej Litwy? *O. L.*

Z Pomorza.

Nowa Wieś Królewska, pow. Wąbrzeżno, Pomorze. Stosunki tutaj są podobne teraz jak i w reszcie Polski. Drożyzna i spadek wartości pieniądza dają się we znaki każdemu. Mimo to wszyscy wierzą w lepsze jutro, ufając, że prezydent Witos potrafi opanować sytuację.

Chciałbym przy sposobności poruszyć bardzo dla wielu ważną rzecz, t. j. sprawę pośrednictwa przy kupnach i sprzedażach nieruchomości w byłej dzielnicy pruskiej. Rząd powinien zwrócić baczne oko na tutejsze biura pośrednictwa, które bardzo często wyzyskują i oszukują nieświadomych i nieostrożnych chłopów. Sam znam wypadek z Ostrowa, w Poznańskiem, że Bogu ducha winnego małorolnego z Galicji pośrednicy wsadzili do automobilu, obwozili go tu i tam, następnie osadzili go w hotelu, spoili, a potem kazali mu za wszystko zapłacić, tak, że z pieniędzy, jakie miał na zakupno ziemi, tyle mu zostało, że mógł ledwo kupić bilet powrotny. I chłopina z płaczem wrócił do domu, a pośrednicy śmiali się, że głupiego Galicjanina wzięli na kawał.

Rząd powinien pośrednictwo powierzyć biurom rządowo-upoważnionym, lub powinny być utworzone rządowe biura przy sądach i starostwach, gdzieby zgłaszano kupna i sprzedaże majątków.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę, czyby się nie dało do ustawy o daninie majątkowej wydać rozporządzenie wykonawcze w tym duchu, by tak, jak przy pierwszej daninie, była wymierzaną od podatku gruntowego z uwzględnieniem klasy gruntu. Może bowiem zajść nieraz wypadek, że komisje szacunkowe nie będą w stanie należycie oszacować majątków i wielu może być pokrzywdzonych. W każdym razie do komisyj szacunkowych winni wejść także przedstawiciele mniejszej własności i zaprzysiężeni taksatorzy.

Przesyłam pozdrowienia Redakcji i czytelnikom „Piasta". *Józef Lenar.*

Obrowa, pow. Tuchola. Dnia 2 września b. r. odbył się w lokalu szkolnym zjazd polskich osadników likwidacyjnych z powiatów tucholskiego, chojnickiego i sępolińskiego. Na przewodniczącego zebrania poproszono p. Wojciecha Prylla z Tucholi, zaś na sekretarza p. majora Mozdyniewicza z Nowego Dworu. Następnie zabrał głos członek komisji Komitetu organizacyjnego, p. Gąsowski z Sławęcina, który zdał sprawę z dotychczasowej działalności i odczytał projekt statutu Związku osadników kresów zachodnich. Przewodniczący otworzył dyskusję nad referatem p. Gąsowskiego, w której przemawiali pp. Gałązka z Nowego Dworu, Nowicki, Gierlicz, Sołtecki z Obrowa i p. Daroń z Kamienia. Uchwalono jednogłośnie założyć Związek osadników likwidacyjnych na powiaty tucholski, chojnicki i sępoliński z tymczasową siedzibą w Obrowie. Jak ze statutu wynika, Związek powstaje w celu ochraniania wspólnych interesów osadników, udzielania swym członkom wszelkiej pomocy prawnej i materjalnej, oraz w celu zakładania kooperatyw i stacyj doświadczalnych.

Do Zarządu wybrano: na prezesa p. Wojciecha Prylla z Tucholi, na wiceprezesów pp. Gąsowskiego z Sławęcina i Ziętka z Obrowa, na sekretarza posła Popławskiego z Obrowa, na skarbnika p. Gałązkę z Nowego Dworu. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Daronia z Kamienia, Wojciechowskiego z Kęsowa i Nowackiego z Nowego Dworu. Organem Związku mianowano „Kłosy" Toruń. Cieszyć się należy, że nasi osadnicy się organizują, świadomi swego zadania na kresach zachodnich, gdzie największa zwartość sił polskich jest niezbędnie potrzebną. To też należy się uznanie p. Gąsowskiemu z Sławęcina, p. dyrektorowi Kałkazowi z Obrowa, oraz p. majorowi Borczowskiemu z Kęsowa, jako członkom komitetu organizacyjnego za ich przedwstępną pracę w celu założenia Związku. Mając nadzieję, że prezesowi Związku, p. Wojciechowi Pryllowi, znanemu z dawniejszej działalności, jako ruchliwego prezesa Kółka rolniczego w Bejsławiu w powiecie tucholskim, gdzie to urządzał liczne stacje doświadczalne i wystawę produktów rolnych, za co go ówczesny patron Kółek rolniczych obdarzył pierwszą premją, a Kółko rolnicze prezesem honorowym, uda się tę nową placówkę zorganizować i doprowadzić do rozkwitu na korzyść członków naszych kresów zachodnich i dobra ojczyzny.

W tej pracy szczęść Boże!

Odpowiedzi Redakcji.

A. Bąkowska, Bonów: Czas wysłużony w wojsku będzie częściowo zaliczony do służby. Trzeba się o to u władz wojskowych upomnieć. Ksiądz powinien płacić równowartość srebrnych koron. Tak nakazuje sprawiedliwość. Można go zaskarżyć do sądu, drogi jednak zaprzeczyć mu nie można. — **Fr. Flak, Żabie:** Orzeczenie województwa jest zgodne z przepisami. Można przy sposobności pobytu w Stanisławowie pójść do odnośnego referenta w województwie, przedstawić mu sprawę i poprosić o przychylenie się do pańskiego stanowiska. Przy dobrej woli referenta, można będzie uniknąć nowych opłat. Ewentualnie zwrócić się wprost do wojewody. — **Autor listu z Dobczyc:** Aptekarz jest obowiązany sprzedawać lekarstwa za gotówkę. Jeżeli domaga się zamiast pieniędzy, kur i jaj, to należy donieść o tem starostwu. — **A. Uchman, Markowa:** Zasadniczo jechać wolno, trzeba mieć jednak pozwolenie z P. K. U. Ludzie w wieku poborowym i przedpoborowym pozwolenia takiego nie otrzymują. Zapytać się zresztą w P. K. U. — **St. Müller, Nadwórna:** Że się też panu chciało tyle bazgrać! Wszystko, co pan napisał, nie trzyma się kupy. Sądzimy, że pan był dobrze „cięty", gdy pan to pisał, nie chcemy bowiem przypuścić, żeby pan po trzeźwemu mógł z siebie wydobyć tyle bredni. — **A. Kisała, Handzlówka:** Trudno odpowiedzieć, skoro pan nie podał, o jaki rocznik chodzi. — **J. Policha, Adamów:** Sprawa jest przykra dlatego, że pan w kontrakcie nie podał prawdziwej ceny kupna, wobec czego sąd może unieważnić całe kupno. Najlepiej iść do sądu, przedstawić sędziemu całą sprawę i zapytać o radę; może pewną rolę odegrać fakt, że do fałszerstwa nakłonił pana ów żyd. Dobry obywatel nie pójdzie na to, by oszukiwać skarb państwa. — **J. Banach, Teodorówka:** W sprawie studni zwrócić się należy do wydziału najbliższego Sejmiku. Tam powinien być inżynier, który mógłby zbadać grunt i miejsce pod studnię wyznaczyć. Pożyczki dla rolników udziela państwowy Bank rolny, Warszawa, ul. Traugutta 11. Trzeba podać o kredyt na ulepszenie gospodarstwa. Co do owej soli, to być może, że gdzieś ta sól się znajduje. Są to z pewnością bardzo małe pokłady. Prosimy pisać zawsze o ile możności atramentem, bo pismo ołówkowe tak się zaciera, że nieraz można sobie oczy powykręcać, zanim się je odcyfruje. — **W. Kurleta:** Sprawę oddaliśmy właściwej władzy do odpowiedniego zużytkowania. — **W. W. Odkrywca:** Przesłana nam próbka jest zwyczajnym łupkiem bitumicznym. W całych Karpatach jest tego poddostatkiem. Ponieważ łupek bitumiczny jest produktem ropnym, dlatego może się palić; od tego, jaką ilość związków ropnych zawiera, zależy, jak się pali, czy lepiej, czy gorzej. Pozostawia jednak zawsze mnóstwo popiołu. Do palenia może pan więc tego łupku używać, rząd jednak z odkrycia pańskiego nie może skorzystać. Zresztą nie jest to żadne odkrycie, bo wiadomo, że pół Karpat jest zbudowane właśnie z owego łupku. — **J. Dyrda, Budy Łańcuckie:** Żądany adres brzmi: Fabryka kapeluszy, Myślenice. — **I. Ziemski:** W najbliższych dniach statut otrzymacie. — **Czytelnik Żołczowa:** Trzeba wnieść podanie do starostwa, aby stwierdziło, że kowalstwem zajmuje się pan tylko dorywczo, że głównem pańskiem zajęciem jest rolnictwo. Musi to oczywiście zbadać urząd gminny i policja państwowa. Gdy pan takie stwierdzenie od starosty otrzyma, będzie pan dopiero spokojny od nagabywań policji. Czwarte Koło w tamtych województwach nie istnieje. Czek wysłany. — **J. Pikor, Walenty Kustra, Nienadówka:** Zamieścić nie możemy. Skoro bowiem my w redakcji nie zrozumieliśmy, jak się właściwie przedstawia ów wypadek, to tem mniej rozumieliby to czytelnicy. Są to zresztą sprawy zbyt drobne i śmieszne, by niemi publiczną zaprzątać uwagę. — **A. Hankiewicz:** Niepodobna sprawy tak osobistej poruszać w piśmie. Spory sąsiedzkie są na porządku. Gdybyśmy o każdym pisali, o każdej zwadzie i o każdej kłótni, ludzie przestaliby pismo czytać. Niewątpliwie niedobrze jest na wsi, bo ludzie zanadto sami dla siebie są źli. Zniknie to wszystko, gdy oświata będzie większa. Tylko głupcy bowiem kłócą się i robią sobie nawzajem trudności. Ludzie mądrzy pracują społem, wzajemnie sobie pomagając. Tosamo jest z narodami. Z nami jest źle, bo się naród żre, rozbity na partje, podjudzany przez tych, którzy są naszego państwa największem nieszczęściem, ssią wszystkie soki żywotne z narodu, mają dziś 90% finansów Rzeczypospolitej w rękach, a wrzeszczą, że im się źle dzieje. — **Jan Pustkowski, Sokołów:** Zajścia z policjantem nie podajemy. Trzeba się liczyć z tem, że policja ma służbę bardzo ciężką i że nie można za każdy drobiazg winić policjanta. Jeżeli pana spotkała krzywda, to praktyczniej zwrócić się do powiatowej komendy policji i tam sprawę załatwić. — **J. Sułkowski, Przyszowa:** Zamieszczamy. Do końca roku należy nam się 50 tysięcy. — **Chłop czytelnik:** Wszystko to są rzeczy znane. Pomysłów na uzdrowienie skarbu jest bez liku. Trzeba jednak stwierdzić, że samem narzekaniem i wyszukiwaniem konceptów, niczego się nie osiągnie. Teraz jest tylko jedna rada: zaciąć zęby i czekać na skutki poczynań rządu, zmierzających do naprawy stosunków. Chodzi już tylko o kilka tygodni. Pomysł, aby rząd zabronił podnosić kupcom ceny towaru, nie da się wprowadzić w życie. Muszą się znaleźć inne sposoby ukrócenia samowoli i paskarstwa kupców. I te sposoby się znajdą.

Młody czytelnik, Hołotki: Gdyby pan był dobrze przygotowany, to ministerstwo oświaty może pana dopuścić do zdawania matury seminaryjnej, jako eksternistę. Dopłata do prenumeraty wynosi 120 tysięcy. — **T. Groszek, Łysobyki:** Przyczyna wszystkiego złego tkwi w tem, że nie mamy zdrowego, czyli wartościowego pieniądza. Jest to skutek złej gospodarki w pierwszych latach, częściowo skutek wojny, wreszcie skutek spekulacji żywiołów, państwu polskiemu wrogich. Rząd obecny musiał zabrać się do naprawy gospodarki, do ściągania podatków, oraz do tępienia spekulacji. Przygotowania do wprowadzenia nowego pieniądza są ukończone. Trzeba jeszcze zdobyć się na cierpliwość, na przetrwanie kilku tygodni, a stosunki muszą się zmienić. Narzekania jak pańskie są dzisiaj powszednie. Polacy z lubością krytykują i potępiają swój własny rząd. Wykorzystują tę przywarę narodowego charakteru wrogowie państwa i sami sieją niezadowolenie, a ludzie nieświadomie idą na ich lep i pracują przez to dla wrogów. Pisma codzienne nie ułatwiają też rządowi roboty. Przeciwnie. Prasa lewicowa przeszkadza tylko i utrudnia rządowi pracę. Włościanie powinni pamiętać o tem, że największe narzekania na rząd obecny słyszy się w miastach. Mieszkańcy miast chcieliby mieć za psie pieniądze środki żywności i psioczą na Witosa, że to jego wina, że chłopi sprzedają zboże czy nabiał po cenach, ich zdaniem, za wysokich. Rozsądny włościanin rozumie więc doskonale, że te narzekania na rząd rozszerzają ludzie w miastach z nienawiści do chłopów. Jeżeli więc i chłopi psioczą na rząd, to stwierdzają, że są niemądrzy. Wyrzekania zresztą i psioczenie z pewnością nikomu doli nie poprawi. Położenie może się zmienić tylko wtedy, gdy społeczeństwo

poprze rząd we wszystkich jego poczynaniach. — **F. Kamiński, Gorzków:** Ze sprawą zwracamy się wprost do min. reform rolnych, p. Osieckiego. Gdy przyjdzie odpowiedź, prześlemy listownie. Dopłata do prenumeraty wynosi 100 tysięcy. — **Szcz. Dziwura:** Zwrócić się do Księgarni wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 71, koło kościoła św. Krzyża. — **Bob na z nad Dunajca:** Nie drukujemy. Rady pańskie nie są wcale nowe. Czy pan sądzi, że ludzie, siedzący w rządzie, o tych rzeczach nie wiedzą? Niestety, w Polsce chcą wszyscy rządzić. Każdy się uważa za najmądrzejszego, w dzisiejszych czasach każdy się uważa za finansistę, przekonany, że na finansach rozumie się lepiej, niż ministrowie. Byłoby sto razy lepiej, gdyby ludzie pracowali, a nie tracili czasu na szukanie sposobu do ratowania skarbu, tembardziej, że sprawy państwowe nie są tak łatwe, jak to się ludziom wydaje. Z listu pańskiego widać, że pan o szeregu spraw ma bardzo kiepskie wiadomości. Z plebiscytami nie tak było, jak pan pisze. W jednem ma pan słuszność: rzeczywiście nieszczęściem są waśnie partyjne. Stronnictwa polskie się żrą, a wrogowie nasi zacierają ręce z radości, bo oni na tem korzystają. Teraz o tyle jest lepiej, że bodaj kilka stronnictw się połączyło i utworzyło w Sejmie większość. W ten sposób Sejm stał się naprawdę zdolnym do pracy. Teraz rząd będzie mógł przeprowadzić i przeprowadzi potrzebne ustawy, uznane dla państwa za konieczność. Jeszcze trochę cierpliwości, jeszcze kilka tygodni przetrwania, a wszystko się zmieni na lepsze. — **F. E., Liskowo:** Radzimy zwrócić się wprost do min. spraw wewnętrznych, dra Władysława Kiernika, Warszawa, Nowy Świat 69, przedstawić mu sprawę w liście i poprosić o wydanie odpowiednich zarządzeń. Może pan być pewnym, że min. Kiernik sprawą tą z całą gotowością się zajmie i zrobi, co będzie potrzeba. — **J. Skóbel, Łopuszna:** O ile dotąd nie było odpowiedzi, to dowód, że list nie doszedł. Na każdy list bowiem odpowiadamy albo w „Piaście", albo listownie. — **Palacze nieegzaminowani z Bielska:** W poruszonej przez was sprawie zwróciliśmy się do min. handlu, które nadesłało nam następującą odpowiedź: Rozporządzenie o przymusowem egzaminowaniu obsługujących kotły weszło w życie z dniem 21 czerwca b. r. O ile była przerwa w egzaminowaniu, to chyba przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia, w czasie, kiedy dawne rozporządzenia, dotyczące tej sprawy, zostały ustawą o kotłach z dnia 31 maja 1921 r. zniesione. — **P. Kubicki, Bydgoszcz:** Sprawę długów hipotecznych niemieckich musi uregulować Sejm. Stanie się to prawdopodobnie w ciągu zimy. Sejm będzie musiał wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności i z pewnością nie dopuści do tego, by ktokolwiek poniósł krzywdę. Adres zmieniliśmy. Prenumerata wyrównana do końca roku. — **J. Zawadowski, Konarzyny:** Kilkakrotnie już pisaliśmy o tem, że na szkody wojenne należy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, położyć krzyżyk. Wypłata szkód, poczynionych przez armje państw zaborczych, zależy od rozrachunków pomiędzy państwem polskiem a Austrją, Niemcami i Rosją. Każde z tych państw pozostawiło na ziemiach polskich ogromne wartości, koleje, budynki i t. d. i te wartości sobie liczy jako swój dług u państwa polskiego. O ile by się pokazało, że pretensje każdego z tych państw są mniejsze, niż pretensje Polski do nich, to można by jeszcze liczyć, że coś państwo polskie z tych odszkodowań otrzyma. Zdaje się jednak, że dobrze będzie, jeśli pretensje wzajemnie się wyrównają, żebyśmy nie musieli dopłacać.



Szkoła gospodarcza dla dziewcząt. W dniu 1 grudnia 1923 r. rozpocznie się w szkole rolniczej żeńskiej pod kierownictwem SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Przemyślu, kurs 11-to-miesięczny z programem ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych ze szczególnem uwzględnieniem gotowania, kroju i szycia. — Nauka bezpłatna. — Koszta utrzymania bardzo umiarkowane w naturaljach. — Bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Przemyślu, ulica Szczytowa L. 16. 1203 1 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Drukiem Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.